



GAZETA

wyborcza.pl

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 15 października 2024 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 241.10735, 1

Nakład 37 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Tusk się wzmocnił, ale ryzykuje

Do wyborów prezydenckich jesteśmy skazani na pojedynek Tusk – Kaczyński. Czy chcemy, czy nie
► 4-5

Komisja śledcza

Ziobro się nie stawiał

Przed wejściem do sali czekał tłum dziennikarzy. Na próżno – Zbigniew Ziobro nie przyszedł na posiedzenie komisji śledczej ds. afery Pegasusa. Wcześniej w dramatycznym wpisie oskarżał Donalda Tuska o „zlecenie barbarzyńskiej nagonki” ► 7
Komentarz ► 2

Ekonomia

Nie ma odwrotu od migracji

Rząd nie ma odwrotu od otwarcia się na migrację, inaczej nie wyrównamy braku co najmniej półtora miliona pracowników ► 12

Juliusz dla Księżyka

Nagroda za „Śnialnię”



Rafał Księżyk zdobył Górnośląską Nagrodę Literacką „Juliusz” za książkę „Śnialnia. Śląski underground” Wydawnictwa Literackiego
► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Kryzys migracyjny

Włochy otwierają ośrodki w Albanii



Do Albanii mają trafiać podjęci z morza imigranci.

Bartosz Hlebowicz

W ośrodkach obowiązywać będzie włoskie prawodawstwo. Włosi zapewniają też personel, transport i pieniądze: prawie miliard euro w ciągu pięciu lat. Minister spraw wewnętrznych Włoch pierwszych imigrantów na wynajętej od Albanii ziemi spodziewa się już w najbliższych dniach.

Przedsiownik do pushbacku

To, czego nie udało się zrealizować Wielkiej Brytanii i Danii, które próbowały wysłać imigrantów do Rwandy, próbuje wcielić w życie włoski rząd we współpracy z innym krajem pozaunijnym. Strategia prawicowego gabinetu Giorgii Meloni to: szybkie formalne rozpatrzenie podań o azyl (imigranci nie mogą być przetrzymywani dłużej niż 28 dni), wydanie decyzji negatywnej i odesłanie ich „do domu”.

Tyle że właśnie z przymusowym powrotem do domu może być problem, bo kolejne wyroki włoskich

i europejskich sądów podważają rządową definicję bezpiecznego kraju, a tylko do takich można wypychać ludzi szukających ochrony międzynarodowej.

Protokół o współpracy rządu Włoch i Albanii podpisał w listopadzie zeszłego roku. Ośrodki miały funkcjonować od maja 2024 roku przed spodziewaną większą falą migracyjną. Ostatecznie, po kilku opóźnieniach, pierwsi migranci mają trafić tam już w październiku.

Albania wynajmuje Włochom ziemię

– Ośrodek jest gotowy i w pełni funkcjonalny – ogłosił w piątek Fabrizio Bucci, włoski ambasador w Tiranie, wizytując Gjadër, albańską bazę lotniczą opuszczoną dawno temu i całkowicie wyremontowaną przez Włochów.

Migranci będą podejmowani we włoskiej strefie SAR (poszukiwania i ratunku) Morza Śródziemnego przez łodzie włoskiej straży granicznej, a następnie zmuszani do przechodzenia na pokład okrętu

marynarki. Okręt z 300 miejscami dla rozbitków ma być zacumowany 20 mil na południe od Lampedusy. Na pokładzie statku ma się odbywać wstępna selekcja ludzi: dzieci, kobiety, chorzy, osoby ze śladami tortur będą odstawiani na Lampedusę i objęci normalną procedurą przyjmowania imigrantów. Natomiast zdrowi mężczyźni, pochodzący z krajów bezpiecznych, będą odstawiani do Albanii.

Okręt włoskiej marynarki będzie zwoził ich do portu w Shëngjin, niedaleko granicy z Czarnogórą. Włosi utworzyli tam punkt, w którym ustalane będą dane osobowe migrantów. Następnie migranci będą przewożeni do Gjadër,

• **Włoscy karabinierzy w obozie dla nielegalnych imigrantów w Gjadër w Albanii, 11 października 2024 r.** FOT. REUTERS/FLORION GOGA

20 km w głąb lądu. W Gjadër czekają na nich trzy obiekty: otoczony płotem wysokości 5 m ośrodek zatrzymań dla osób ubiegających się o azyl (880 miejsc), ośrodek dla osób, które już otrzymały decyzję negatywną i mają zostać odesłane (144 miejsca), a także zakład karny (20 miejsc) dla tych, którzy popełnią wykroczenia na miejscu.

Jednak, jak sygnalizuje „Repubblica”, całe kosztowne przedsięwzięcie może się skończyć fiaskiem z powodu kolejnych wyroków włoskich sądów, które masowo odrzucają decyzje kwestur o umieszczanie migrantów w ośrodkach „przygranicznych”. Na przykład od połowy sierpnia do końca września sąd w Palermo odrzucił aż 64 z 74 wniosków o umieszczenie migrantów w nowo wybudowanym ośrodku w Porto Empedocle, gdzie miałyby obowiązywać przyspieszone procedury rozpatrywania (i odrzucania) podań o azyl. ●

• Więcej ► Wyborcza.pl

**Zdrowi mężczyźni,
pochodzący z krajów
bezpiecznych, będą
odstawiani
do Albanii**

Wojciech
Czuchnowski



Ziobro przelicytował, a miał szansę wygrać starcie z komisją

Zamiast stawić się w poniedziałek przed sejmową komisją śledczą badającą aferę Pegasusa, Zbigniew Ziobro opublikował na platformie X swoje zdjęcia tuż po operacji chirurgicznej wycięcia guza oraz film z samej operacji. Przedstawia on wnętrze zaatakowanego guzem organu.

W komentarzu Ziobro zwrócił się bezpośrednio do Donalda Tuska, pisząc m.in.: „Sprokurowaliście opinię i szerzycie kłamstwo, że jestem od dawna zdrowy, a ciężką operację i jej powikłania zmyśliłem. Nie mam wyjścia – niech wszyscy zobaczą, jakim jesteś zakłamanym, obłudnym i mściwym oszustem! Nie ma cywilizowanego państwa, w którym premier na swoich politycznych przeciwników zlecał tak barbarzyńskie nagonki”.

Chory Ziobro przed komisją badającą aferę Pegasusa mógł liczyć na sympatię oglądających przesłuchanie Polaków. I na delikatne traktowanie ze strony zasiadających w komisji posłów

ani przywoływany na X „barbarzyńca Tusk” nie twierdzili, że Ziobro nie jest chory.

Nikt nie negował, że Ziobro miał operację. To m.in. dlatego komisja dwa razy przełożyła już przesłuchanie Ziobry, a to, które miało się odbyć w poniedziałek, zaplanowane było z poszanowaniem stanu zdrowia świadka.

Jeszcze w kwietniu (czyli dwa miesiące po operacji, z której przebiegu udostępnił film) w rozmowie z Polsat News Ziobro zapewniał: „Nawet jeśli znajduję się w stanie paliatywnym, to słowo honoru, że będę się domagał, będę chciał i żądał, by składać zeznania przed komisją śledczą. Stawię się, choćbym miał przyjąć o kulach”. W ostatnich dniach Ziobro był widziany w galerii handlowej i na stacji benzynowej w Niemczech. W niedawnym wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” powiedział, że wraca do życia.

Nie przyszedł, nie przysłał zwolnienia lekarskiego ani nie złożył żadnego oświadczenia.

Chory Ziobro przed komisją badającą aferę Pegasusa mógł liczyć na sympatię oglądających przesłuchanie Polaków. I na delikatne traktowanie ze strony zasiadających w komisji posłów.

Miał szansę wygrać to starcie, ale wołał po raz kolejny zagrać drastycznymi zdjęciami. Próbując wymusić współczucie, przelicytował.

Nie mógł dosadniej pokazać, że stawia się ponad prawem. ●

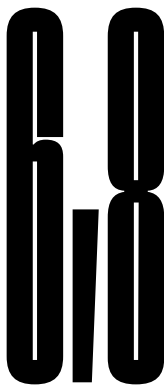
Podhale Juhasi i owce wracają do domu



Baca Józef Klimowski wraz z juhasami wraca do domu w Nowym Targu z wypasu 1500 owiec w Beskidzie Niskim, dokąd co roku prowadzi je od 40 lat. Ponad 100-kilometrową drogę pokonują przez tydzień.

Wiecej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Spalinowe źródłem przez elektryki



MLN
samochodów kupili Europejczycy w pierwszej połowie 2024 r. – podaje raport Jato Dynamics. Udział aut elektrycznych wyniósł tylko 13,85 proc. Z powodu zaostrzenia norm ekologicznych pojazdy z silnikiem spalinowym mogą zdrożeć

Wiecej ► Wyborcza.biz

Krzysztof Kolumb To pewne: jego szczątki leżą w Sewilli

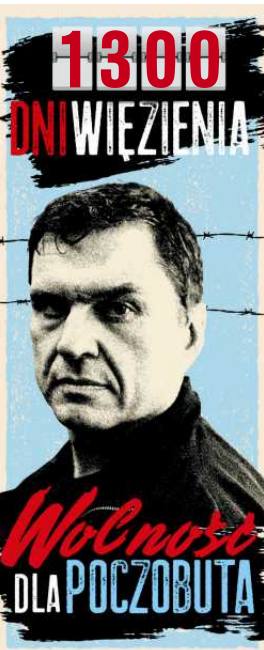
Krzysztof Kolumb, po pierwsze, na pewno spoczywa w katedrze w Sewilli, a po drugie, był Hiszpanem i Żydem. Zbadano próbki DNA wielkiego podróżnika z XV w. Film dokumentalny zatytułowany „Columbus DNA: His True Origin”, opowiadający o najnowszym odkryciu, pokazała hiszpańska telewizja RTVE. Badanie prowadził specjalista od medycyny sądowej Miguel Lorente. Razem z innymi naukowcami przeanalizował próbki szczątków podróżnika, które są w katedrze w Sewilli. Porównano je z próbkami pochodzącymi od krewnych Kolumba i jego potomków. – Udało się to zweryfikować za pomocą nowych technologii, dlatego poprzednia częściowa teoria, że szczątki w Sewilli należą do Krzysztofa Kolumba, została ostatecznie potwierdzona – opowiadał Lorente na konferencji prasowej. Wcześniej historycy mieli różne teorie – że Kolumb pochodził z Genui we Włoszech, że był Grekiem, Baskiem, Portugalczykiem albo właśnie hiszpańskim Żydem – tę ostatnią wersję potwierdziły najnow-



● **Domniemany portret Kolumba pędzla Sebastiana del Piomba**

sze badania. Wiele krajów sprzeczało się o miejsce spoczynku odkrywcy, który swoimi ekspedycjami otworzył drogę do europejskich podbojów w Amerykach. Kolumb zmarł w 1506 r. w wieku 55 lat w hiszpańskim mieście Valladolid, ale chciał być pochowany na wyspie Hispaniola – dziś to terytorium Dominikany i Haiti. Jego szczątki przetransportowano tam w 1542 r., z kolei w XVIII w. trafiły na Kubę, a stamtąd pod koniec XIX w. – do Sewilli. ● **Marta Urzędowska**

Andrzej rysuje



Jako europoseł, którym niedawno byłem, poniosłem porażkę. Nie udało mi się w tej roli powiedzieć o Unii Europejskiej na antenie Radia Maryja oraz w Telewizji Trwam. A bardzo cenię sobie debatę z nieprzekonanymi do UE

RADOSŁAW SIKORSKI

minister spraw zagranicznych na wykładzie „Polska w Unii Europejskiej” na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu

 wyborcza.pl

Wielka polityka

dla ciekawych świata



CZYTAJ

[Wyborcza.pl/Ameryka](https://wyborcza.pl/Ameryka)



Koalicja 15 Października w rok po wygranych wyborach

Tusk się wzmocnił, ale ryzykuje

Do wyborów prezydenckich jesteśmy skazani na pojedynkę Tusk – Kaczyński. Czy chcemy, czy nie. Wybory to ostatecznie rozstrzygną, bo ktoś wygra, a ktoś przegra.

ROZMOWA Z

DR. MIROSŁAWEM OCZKOŚMIEM

ekspertem ds. wizerunku i marketingu politycznego

AGNIESZKA KUBLIK: „Bezpieczeństwo i wolność” to hasło Donalda Tuska z sobotniej konwencji KO. Trafnie wyczuł nastroje?

DR. MIROSŁAW OCZKOŚ: Wyczuł nastroje i przeczytał sondaż. Wszystko wskazuje na to, że trafność jest wysoka. A i oczywiście ważny jest moment zaprezentowania hasła. I to że był to pierwszy tego dnia pokaz mocy. Nieoglądanie się na to, co powie Kaczyński, tylko własna narracja. I to prezes musi być reaktywny.

Ogłaszając strategię migracyjną, Tusk zapowiedział czasowe, terytorialne zawieszenie prawa do azylu. To uspokoi antyimigranckie głosy?

– W jakimś stopniu tak, natomiast uruchomił głosy krytyki w jego własnym obozie. Tylko że polityka jest sztuką możliwości, a Tusk wielu możliwości nie ma. Przeważał pragmatyzm i termin wyborów prezydenckich. Jak rozumieć, premier liczy na zrozumienie tych, którzy mogą i potrafią to zrozumieć, a nie tych, którzy i tak niczego nie chcą zrozumieć. Taka zapowiedź prawdopodobnie zabiera trochę paliwa tym, którzy chcą użyć tego do straszenia w kampanii.

Jarosław Kaczyński postanowił niemal bezpośrednio stanąć w szranki z Tuskiem. W sobotę najpierw Tusk wygłosił swoje credo, po godzinie Kaczyński. Prezes PiS powtarzał znane już zarzuty, że zaatakowana została nasza demokracja, nasza praworządność, prawa człowieka, Kościół, szanse rozwojowe, polskie rolnictwo, polski interes narodowy i polska suwerenność, pluralizm medialny, wolność słowa zaatakowana, ośmiolecie PiS „bezczelnie zakłamanie”. A Tusk gorszy niż Hitler i Jaruzelski. Bez zaskoczeń. Zdumiała mnie tylko deklaracja Kaczyńskiego: „Jesteśmy elitą narodu”.

– Widać dno w worku z napisem „opluwanie”. Kaczyński zachowuje się tak, jakby niczego nie rozumiał z ostatnich wyborów, albo jak desperat, który nie ma czasu skonstruować nowej broni wyborczej i próbuje użyć tej, która jest przestarzała i zużyta i do której nie ma amunicji. A na koniec oddaje do renowacji Suwerenną Polskę, która raczej nadaje się na złom albo do izby niechlubnej pamięci.

Z tą elitą PiS jest jak z damą Margaret Thatcher: jak ktoś musi mówić, że jest damą, elitą, to na pewno damą, elitą nie jest. Zresztą to ostatnio częsty motyw wypowiedzi prezesa. Ja stworzyłem Dudę, my jesteśmy elitą, oni nie mają kwalifikacji intelektualnych itd. To w języku marketingu politycznego oznacza – pożar. A instalacje „pull up, pull up” pan prezes wymontował i tych, którzy to potrafią obsługiwać, już przy nim nie ma.

Kto w tę sobotę skuteczniej mobilizował swoich? Tusk czy Kaczyński?

– Kusi mnie odpowiedź „czas pokaże”...

...to cytat z Dudy...

– ...to już przestało mnie kusić.

Biorąc pod uwagę krótkoterminowe działania, to Tusk popatrzył do przodu, a Kaczyński stoi w miejscu. Pytanie, jaki był cel operacyjny obydwu spotkań, wystąpień. I tu jest klucz. Kaczyński, żeby działać politycznie, musi „przeżyć” najbliższy czas i wybory prezydenckie. Tusk, żeby „przeżyć” politycznie, musi działać. W piekielnie trudnych warunkach, powódź, wojny za granicą, walka o pozycję w Unii Europejskiej z jednej strony, a z drugiej rozminowywanie Polski po PiS, spierający się koalicjanci, codzienne zarządzanie, rządzenie krajem. I jeszcze w Pałacu Prezydenckim obudził się w panu Andrzeju Sebastianie Dudzie demon władzy, który zwiastuje perturbacje i nieprzewidywane zachowania przez ok. 297 dni.

Powódź wyrzuciła plany obchodów pierwszej rocznicy obalenia rządów PiS. Tusk obiecał rządową spowiedź powszechną, ale przyszło mu zdać test powodziowy. To trudniejsze.

– Trudniejsze, no i zapewne ten test rząd będzie przechodził jeszcze długo. A spowiedzi nie będzie. Niektóre pomysły starzeją się szybciej, niż wchodzą w życie.

Każdy mógł się przekonać na żywo, jak ze stresem i kryzysem radzi sobie szef rządu.

– Zaczęło się od tego, że było zaskoczenie powodzią, jak to u nas bywa, ale Tusk się szybko ogarnął. Nie przywiązywałbym, jak opozycja, zbytnej wagi do tego zdania z 13 września...

Zacytuj: „Prognozy nie są przesadnie alarmujące. Dzisiaj nie ma powodu, aby przewidywać zdarzenia w skali, która by powodowała zagrożenie na terenie całego kraju, nie ma powodu do paniki”.



– „Zagrożenia na terenie całego kraju” faktycznie nie było. Zawsze jest dylemat, czy szef rządu ma straszyć, wywoływać panikę, czy uspokajać, ale oczywiście nie może wprowadzać w błąd. Nie wprowadził, takie były prognozy, nie jego przecież, lecz meteorologów.

Obradowanie na żywo – to był dobry pomysł?

– Rozmiary powodziowego kataklizmu były tak duże, że jedynym rozwiązaniem, żeby nie zalało też rządu, były obrady sztabu kryzysowego dostępne dla wszystkich.

Czyli trzeba było zburzyć mur informacyjny, który przeważnie powstaje, bo nie ma rzecznika – bo nie ma ten rząd dobrej komunikacji z obywatelami, co już parę razy krytykowaliśmy. Oczywiście wiadomo, że nie wszystko się działo przed kamerami, ale ludzie widzieli, jak działają szefowie służb, jakie mają intencje.

To ma plusy i minusy, ale plusów jest więcej. Tuskowi udało się uzyskać efekt flagi, czyli wzmocnienie władzy w sytuacji kryzysowej, co się nie udało np. rządowi Morawieckiego w czasie pandemii.

Tusk postawił na trzy kroki, czyli po pierwsze, wyjaśnił, co się dzieje, po drugie, dlaczego tak się dzieje, i po trzecie, co z tego wynika. To abecadło sytuacji kryzysowej.

To, co się dzieje, to wszyscy widzieli – największym błędem byłoby, gdyby rząd ukrywał skalę powodzi.

Dalej: dlaczego tak się dzieje? Gdyby opozycja – PiS, Suwerenna Polska i Konfederacja – wytrzymała ciśnienie i gdy woda zalewała ludziom życie, nie licytowała się z rządem, kto bardziej zawinił,

rządowi byłoby trudniej. Ale nie wytrzymali i z powodzi chcieli zrobić sobie polityczną aferę.

Tak się gra, jak przeciwnik pozwala. A ponieważ PiS czy Konfederacja byli do bólu przewidywalni i nie trafili w czas, Tusk na tym wygrał.

Minusy tych transmisji?

– Otwartość powoduje, że widać, jak się robi kielbasę.

Że słychać, jak „Tusk się wściekł”. Ten zwrot stał się teraz popularny.

– Jest coś za coś.

Kompromitacji nie było.

– Nie, nie było. Widać było, że Tusk rządzi twardą ręką. O tym już się mówiło, ale teraz każdy mógł się o tym przekonać sam. Ludziom to się spodobało. W pierwszym sondażu popowodziowym Koalicją Obywatelska nadal jest przed PiS. W kolejnych też.

To różnica w granicach błędu statystycznego.

– Tak, ale widać, że KO ciut przybyło, a PiS nieco stracił.

Z naszego sondażu przeprowadzonego przez pracownię Opinia24 wynika, że teraz to PiS i Konfederacja miałyby większość mandatów.

– Po roku od wyborów mamy odwrotną sytuację, czyli wygrałaby KO, a rządziłby PiS z przystawkami, co pokazuje ostrą polaryzację, ale i to, że koalicja nie poradziła sobie z komunikacją do swoich, w jakim stanie zastała państwo, co zrobiła i co jeszcze trzeba zrobić, żeby odbić państwo.

To teraz przed rządem trzeci krok: co z tego wynika?

– Jeżeli Marcinowi Kierwińskiemu, pełnomocnikowi rządu do spraw powodzi, uda się ten trzeci krok – potocznie mówiąc – ogarnąć, to rząd może na tym zyskać.

Na to trzeba będzie poczekać, może i lata, bo w grę wchodzi odbudowa domów, dróg, mostów. Czyli szybko nie zyska.



Tusk, żeby „przeżyć” politycznie, musi działać. W piekielnie trudnych warunkach, powódź, wojny za granicą, walka o pozycję w Unii

Koalicja 15 Października w rok po wygranych wyborach



– Tak, na trzeci krok trzeba będzie poczekać. Ale już na pierwszych dwóch krokach można było popłynąć. Tusk zaprezentował się jako skuteczny kierownik kraju, był na miejscu, odbierał meldunki, podejmował decyzje i je monitorował. Z wicepremierami Tomaszem Siemoniakiem i Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem świetnie się sprawdzili, wyglądali na zgraną drużynę – zmęczeni, w ciemnych koszulkach, w tych pierwszych dramatycznych dniach, zawsze na posterunku.

Ludzie patrzą przede wszystkim na obrazek, a obrazek był dobry – widać było sprawne działanie. To tego oczekujemy od państwa, od ludzi, którzy nim rządzą.

Tusk się wzmocnił.

– O tak, bardzo. To już widać było w sondażu z końca września. W jednym z rankingów zaufania przeskoczył, co prawda nieznacznie, nawet Rafała Trzaskowskiego. Tusk miał teraz wynik najlepszy od 2018 r. I zmalał mu elektorat negatywny. A sondaż zaufania zawsze jest bardzo miarodajny, ukazuje emocje. Co – jak wiadomo – niekoniecznie się przekłada na wyniki wyborów.

Jeżeli Kierwiński będzie tak sprawny, jak na początku sprawny był premier, to gabinet Tuska na tym wiele może zyskać.

Tusk będzie mieć silniejszą pozycję w Koalicji 15 Października – tworzonej przez 11 ugrupowań. Zmieni zdanie w sprawie wyborów prezydenckich?
– Mocniejsza pozycja w koalicji jest mu potrzebna na już. Za dużo wiceministrów, za dużo decydujących...Wśród tych 11 ugrupowań jest i partia Razem. Nie ma jej w rządzie, bo jest ewidentnie w opozycji do tego rządu. Opanować tytuł koalicjantów to sztuka.

Pyta pani o prezydenturę. Wydaje się, że nie. Ale do wyborów daleko...

Wysokie noty szefa PSL zmieniają układ w Trzeciej Drodze?

– Kosiniak-Kamysz został w końcu „tygrysem”, nie „tygryskiem”. Moim zdaniem Trzecia Droga na wyborach prezydenckich się skończy. Pytanie tylko, czy z dużymi dziurami do remontu, czy postawi znak „koniec drogi”.

Że Trzecia Droga to ślepa uliczka?

– Będzie znak „przejazdu nie ma”. Polska 2050 jest za słabym koalicjantem, w waszym sondażu ma zaledwie 7,1 proc. poparcia. Szymon Hołownia, który się rzeczywiście szybko uczy, nie ma swoim w ugrupowaniu nikogo, komu mógłby delegować obowiązki. Tego się nie nauczył albo chce sam wszystko kontrolować.

To jest trochę jak z Januszem Palikotem czy z Ryszardem Petru: weszli do Sejmu i dopiero wtedy się zorientowali z kim. Hołownia np. wszedł z Michałem Koboską, ale Kobosko już wyszedł.

Nie wyszedł, tylko wszedł do Parlamentu Europejskiego.

– W Polsce Hołownia został prawie sam, może liczą się dwie-trzy osoby. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, Paweł Zalewski, może Joanna Mucha.

A PSL ma struktury w całej Polsce i wielu znanych polityków. PSL przetrwa, Polska 2050 może mieć kłopoty.

Hołownia nie rezygnuje ze startu w wyborach prezydenckich.

– Jak mówiłem, do wyborów jeszcze daleko. Parę miesięcy w polityce może zmienić wszystko. Jednych obalić, innych uczynić bohaterami. Wybory prezydenckie są gwoździem politycznym – czyjaś trumna zostanie zamknięta na zawsze.

W ostatnich latach zwykliśmy mówić, że najbliższe wybory są najważniejsze, choć przecież każde są ważne. Ale rzeczywiście te przyszłoroczne prezydenckie są piekielnie istotne. Z różnych powodów.

I dla wszystkich.

– Tak, mogą zakończyć w ogóle wszystko, co Jarosław Kaczyński stworzył. Może to też być droga przez mękę dla Koalicji 15 Października. Gwóźdź polityczny już został wyprofilowany, czekamy, do przybicia której trumny posłuży.

Prognozuje pan spory w koalicji rządowej przed wyborami? Czy także po?

– Wszystko jest możliwe. W kampanii, która, jak się spodziewam, może być bardziej brutalna, niż dziś sądzimy, może się wszystko przydarzyć. A po wyborach być może Koalicja 15 Października będzie musiała się ułożyć na nowo. Wiadomo, że wtedy nie wszyscy będą zadowoleni.

W czasie powodzi potwierdziło się, że najlepszym rzecznikiem Tuska jest Tusk.

– Potwierdziło się, ale przecież premier się nie skłonuje. Bo i zarządza na bieżąco w kryzysach, i łagodzi spory.

Wiele mógłby scedować na rzecznika, dużo spraw mogłoby być prościej albo szybciej załatwionych, żeby się premier nie rozdrabniał po prostu. Szef rządu nie jest od tego, żeby za każdym razem komunikować decyzje w każdej sprawie.

Chociażby w sprawie tubek z alkoholem: „Tusk się wściekł” i podobało mi się to, ale zastanawiam się, czy to jest problem rangi szefa rządu.

– To nie jest sprawa dla premiera. To jest sprawa dla ministrów rolnictwa i zdrowia. Pewnie ludziom się podobała tak stanowcza reakcja premiera, ale czy premier musi się takimi sprawami zajmować? Nie musi, bo ma mnóstwo innych rzeczy na głowie. A na pewno nie musi tego komunikować.

Chciał po prostu zbić parę punktów?

– Ale ryzyko nie zawsze się opłaca, można zarobić parę punktów, a można też stracić. Na tym etapie rządzenia, czyli ciągle na początku, ryzyko jest zbyt duże.

Naprawdę warto by kogoś znaleźć, rzecznik rządu jest niezbędny. To po-



Kaczyński zachowuje się tak, jakby niczego nie rozumiał z ostatnich wyborów, albo jak desperat, który nie ma czasu skonstruować nowej broni wyborczej i próbuje użyć tej, która jest przestarzała i zużyta i do której nie ma amunicji

może premierowi, społeczeństwu i dziennikarzom.

Powiedział pan, że powódź zalała południowo-zachodnią Polskę i zalała całą PiS. U Kaczyńskiego jest aż tak źle?

– Wygląda fatalnie. PiS od samego początku sobie nie poradził z tym kryzysem. Albo tam już nie wynajmują fachowców od komunikacji, albo erozja jest większa, niż nam się wydaje. To jest jak z tamą: nie widać, że pęka, dopóki nie pęknie.

Prezes rozdaje jakieś razy, wypowiada zdania mądre inaczej, niby jak dawniej, ale dwa razy przesunęli kongres. Bo mieli ogromne kłopoty, np. ze Zbigniewem Ziobrą, który ozdrowiał i chciał mieć wpływ na połączenie PiS z jego Suwerenną Polską, żeby wyglądało inaczej, niż było dogadane.

Jest i Morawiecki, który przebiera nogami, żeby zostać kandydatem na prezydenta, a nie zostanie, a przynajmniej nie za Kaczyńskiego. PiS to dziś gra wielu osób o swoje życie polityczne.

Jeżeli prezes Kaczyński będzie musiał politycznie odejść po wyborach prezydenckich, bo źle wybrał kandydata, to razem z nim będą politycznie musieli pójść i jego zausznicy.

Nie dostali trzeciej kadencji, PKW odrzuciła ich sprawozdanie, nie będzie kasy, nie potrafią wyłonić kandydata na prezydenta... A w najnowszych sondażach blisko 30 proc.

– Ośmioletnia propaganda została trwały ślad w umysłach ich wyborców. Ale w sprawie powodzi popełnili błąd, za to zapłacą. Za wcześniej zaczęli krytykować władzę, obwiniać rząd, który był na miejscu i sprawnie działał. Widać było, że im nie chodzi o powódź, a o walenie w Tuska.

Zanim zaczęli, to przespalili. Przecież 14 września, w sobotę, kiedy było już dramatycznie, Kaczyński stał pod Ministerstwem Sprawiedliwości, żeby bronić swoich kolegów z zarzutami. A Duda w niedzielę radował się dożynkami przed Pałacem Prezydenckim.

– Tak, to były olbrzymie wpadki. Na dodatek w PiS był też chaos komunikacyjny. Bo z jednej strony posłanka Kaczyńskiego pytała, „czy po raz kolejny Donald Tusk przykładał interes Niemców nad interes Polski, ukrywając przed Polakami wiadomości o powodzi?”, a z drugiej politycy PiS chwalili Niemców za działania na Odrze. Pogubili się w tej nienawiści do niemieckiego Tuska.

Kaczyński od dawna używa sformułowania, teraz coraz częściej, że jego przeciwnicy nie są intelektualnie zdolni do rządzenia. W ten sposób obraża ich inteligencję, wykształcenie, umiejętności. Może warto by lustro odwrócić i przyrzec się samemu sobie i swojej gromadzie pisowskiej, czy tam są ludzie intelektualnie zdolni do czegokolwiek?

Bo okazuje się, że byli zdolni przede wszystkim do dbania o siebie. Ludzie zaczynają teraz rozumieć, jak to dzia-

łało przez osiem lat. Wizerunek buduje się latami, traci się bardzo szybko. Prokurator Adam Bodnar odnosi sukcesy, pokazuje winy i wskazuje winnych, dąży do ich osądzenia i ukarania. Immunitety będą uchylane, sprawiedliwości stanie się zadość, nie od razu, ale się stanie.

Sprawa immunitetu Romanowskiego pokazuje, że czasami można działać szybciej, tylko trzeba się porządnie przygotować.

– Tak. Ale jednocześnie widać, że wiele osób po stronie koalicji rządzącej, i to z różnych ugrupowań, nie docenia PiS. Tego, z jak wyrafinowanym przeciwnikiem mają do czynienia, z jak bardzo zdeteminowanymi i pozbawionymi skrupułów ludźmi. PiS to nie jest normalna partia polityczna, która przegrała wybory i oddała władzę. Przegrała, ale władzy nie zamierzała oddać, co widać na przykładzie prokuratora krajowego Dariusza Barskiego. Gdyby intencje Ziobry były czyste, to by nie zabetonował Barskiego w prokuraturze na lata. I to tuż przed wyborami.

A teraz prezydent Duda twierdzi, że walczy o praworządność. A przecież sam przed rokiem, i to właśnie przed wyborami parlamentarnymi, podpisał wyborczą nowelizację ustawy o prokuraturze, która pozwoliła ludziom Ziobry okopać się w prokuraturze na wypadek wygranej opozycji, i to aż do 2025 r.

Dlatego dziś PiS najbardziej atakuje Bodnara. To on może najmocniej osłabić PiS, obnażając ich metody.

Najlepsi ministrowie rządu Tuska?

– Bodnar, Sikorski, Siemoniak.

Bodnar, bo jest konsekwentny w działaniu i nie szuka „taniego” poklasku, a łatwo nie ma, bo poza atakiem PiS-u z przyległościami ma też pod górkę od niedawnych partnerów z różnych stowarzyszeń prawniczych, którzy pokrzykują: „Adam, szybciej”.

Sikorski za skuteczność i szybkość w działaniu, między innymi za odbudowanie w błyskawicznym tempie pozycji Polski za granicą i reanimację polskiej dyplomacji. Radosław Sikorski działa w MSZ jak defibrylator.

Siemoniak jako prawa ręka Tuska w kluczowym resorcie, czyli MSWiA, i koordynator służb ma wizerunek spokojnego, skutecznego i skupionego na zadaniach człowieka, który wie, co robi. Daje Tuskowi to, czego najbardziej Tusk potrzebuje, czyli stabilizację władzy. I nie gwiazdorczy.

Trudno oceniać ministrów za osiągnięcia, bo cały czas trwa odbijanie ministerstw, na poziomie dyrektorów czy kierowników. Sporo czasu zajmuje, żeby się przekonać, gdzie jest problem, kto jest nielojalnym nieudacznikiem.

Najgorszy członek rządu?

– Wizerunkowo niestety pani Paulina Henning-Kłoska, ministra klimatu i środowiska.

Jestem rozczarowany Ministerstwem Nauki, nie widać, w jaką stronę to ma pójść. Niestety, minister Dariusz Wierczerek na samym początku powiedział, że się nie zna na nauce, ale będzie słuchał. Nie wiem, czy słucha właściwych doradców, bo konflikt nie gaśnie.

Jesteśmy skazani na pojedynek Kaczyński – Tusk?

– Do wyborów prezydenckich jesteśmy na to skazani, czy chcemy, czy nie. Wybory to ostatecznie rozstrzygną, bo ktoś wygra, a ktoś przegra.

To będzie brutalny bój.

– To będzie jak „Szybcy i wściekli”. Wściekłych jest już paru. Zobaczymy, kto będzie szybki. ● **Rozmawiała Agnieszka Kublik**

Prezes czeka na swój moment

– Gdyby Donald Tusk zamiast rozliczeń wybrał politykę ciepłej wody w kranie, mielibyśmy dziś większe kłopoty. Ale zmasowany atak nas zjednoczył – słychać w PiS po roku partii w opozycji.

Agata Kondzińska

15 października wieczór wyborczy w PiS był smutny: partia wygrała wybory, ale wiedziała już, że nie będzie rządzić. W gabinecie Zjednoczonej Prawicy byli ministrowie bez rodowodu w opozycji, pożegnanie z władzą po ośmiu latach było trudne. – Lata w resorcie, z szoferem, służbowym samochodem, sekretariatem, sztabem ludzi, którzy na ciebie pracują, ciężko się z tym rozstawać – mówili nam wtedy politycy PiS.

Z pomocą przyszedł prezydent. Andrzej Duda dał PiS czas na oswojenie się z nową rzeczywistością i misję tworzenia rządu powierzył Mateuszowi Morawieckiemu. Mimo że PiS w koalicyjnej izolacji nie miał szans na parlamentarną większość, która poparłaby rząd Morawieckiego. Nie pomogły umizgi do PSL. 13 grudnia prezydent zaprzysiął gabinet premiera Tuska w koalicji z PSL, lewicą, Polską 2050.

Z marazmu po utracie władzy wyrwały PiS dopiero dwie decyzje nowego rządu: o zmianach w mediach publicznych i o prokuraturze.

PiS protestował, dyżurował w TVP, Polskim Radiu i siedzibie PAP, bronił prokuratury i prokuratorów powołanych za Ziobry. 11 stycznia Jarosław Kaczyński, politycy PiS i sympatycy partii przeszli w marszu pod hasłem „protest wolnych Polaków”. – Wtedy zrozumiałem, że zachowamy jedność. Nagle politycy, którzy do tej pory ze sobą nie rozmawiali, chwycili za telefony, obdzwaniali się, mobilizowali na manifestację – wspomina jeden z ważnych polityków PiS.

Kaczyński pilnuje jedności

Właśnie o tę jedność martwiła się wierzchołka partii. Lider PiS liczył się z powyborczymi turbulencjami, obawiał odejść. Dlatego nie było rozliczeń za kampanię, personalnej odpowiedzialności, wskazywania winnych. Jarosław Kaczyński dążył do utrzymania większości, która pozwoli mu obronić weto prezydenta w Sejmie. Gdy w połowie roku z partią rozstał się po 23 latach były minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, PiS się nie zachwiał. Za Ardanowskim nie poszli inni, a były minister dołączył do trzysobowego koła Kukiza.

Kaczyński jasno określił wroga – działania służb to „reżim Tuska”, wyższe ceny to „podwyżki Tuska”, nawet wrześnieowa powódź była „powodzią Tuska”. Jednocześnie prezes PiS wspierał tych, którzy po zmianie władzy wpadli w kłopoty.

Kaczyński osobiście angażował się w obronę posłów Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego, gdy skazani prawomocnym wyrokiem za nadużycie władzy w aferze gruntowej odsiadali karę w więzieniu, dopóki nie ułaskawił ich prezydent. Wspierał szturm na Sejm, gdy PiS dowodził, że Wąsik i Kamiński są wciąż parlamentarzystami, chociaż wcześniej marszałek Sejmu Szymon Hołownia potwierdził wygaszenie ich mandatów poselskich. Uchylenie immunitetu Michałowi Wosiowi, który ma odpowiadać w śledztwie dotyczącym zakupu Pegasusa przez CBA, nazywał „represjami politycznymi i próbą zmiany ustroju siłą”. W działaniach Marcina Romanowskiego, któremu prokuratura chce stawiać zarzuty w sprawie nadużyć w Funduszu Sprawiedliwości, Kaczyński nie widzi żadnej winy. A śledztwo, które tropi wydatki w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych,



• **Sobotni kongres PiS w Przysusze**

FOT. MARCIN KUCEWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Kaczyński jasno określił wroga – działania służb to „reżim Tuska”, wyższe ceny to „podwyżki Tuska”, nawet wrześnieowa powódź była „powodzią Tuska”

to tylko szukanie czegoś, co pozwoli „zbrukać” osiem lat rządów PiS. Atakiem PiS nazywa także decyzję Państwowej Komisji Wyborczej, która po tygodniach narad zakwestionowała rozliczenie kampanijne partii Kaczyńskiego, co spowodowało, że PiS stracił miliony. Partia od razu ogłosiła zbiórke wśród sympatyków, a Kaczyński zarządził wpłaty od parlamentarzystów i europosłów.

– Zachowaliśmy jedność, bo wciąż byliśmy pod ostrzałem nowej władzy – podsumowuje mój rozmówca.

Działania śledczych, którzy na celownik wzięli Fundusz Sprawiedliwości, przy okazji przystopowały dążenia Suwerennej Polski do uniezależnienia się od PiS. Fundusz był symbolem ministerstwa sprawiedliwości pod rządami Zbigniewa Ziobry i jego najbliższych współpracowników. – Na początku kadencji proponowali, że zrobią własny klub, ale dotarło do nich, że tylko w jedności siła – wspomina poseł PiS.

Opozycja nie pozwala się znieważać

Gdy Kaczyński pilnował partyjnej jedności, był premier Mateusz Morawiecki szukał swojego miejsca w opozycji. Najbliższe otoczenie podpowiadało: atakować, ale też proponować. Wybić projekty uniwersalne, do kontynuacji – jak CPK czy atom. I tak Morawiecki stanął na czele zespołu pracy państwowej, który ma rozliczać działania władzy, ale też zgłaszać kontrpropozycje.

O tym, że PiS jest opozycją merytoryczną, ma też przekonywać kolejny zespół – pod hasłem „stop patowładzy”. I akcja zbierania „grzechów władzy”, za którą idą zawiadomienia do prokuratury z wykorzystaniem art. 237 kodeksu karnego, czyli „kto znieważa organ państwowy lub organizację polityczną, związek zawodowy, stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej lub inną organizację społeczną o znaczeniu ogólnopństwowym w miejscu ich zajęć albo pu-

blicznie, podlega karze pozbawienia wolności do dwóch lat, ograniczenia wolności albo grzywny”. Znieważana jest partia Jarosława Kaczyńskiego, ale też „te 7 mln 600 tys. ludzi, którzy oddali swoje głosy na kandydatów PiS w jesiennych wyborach”.

Fuzja, wiceprezesi, zmiany

Czas w opozycji to dla Kaczyńskiego także czas porządków. Zaniechana przez lata rządów partia mebluje się na nowo w regionach. Przez osiem lat zmiany w terenie uruchamiały decyzje kadrowe z centrali przy Nowogrodzkiej w Warszawie. Teraz październik i listopad będą miesiącami lokalnych zjazdów w PiS i układania partyjnej struktury. Poprzedni model się nie sprawdził i Kaczyński wraca do odzworowania w PiS 41 wyborczych okręgów do Sejmu, by w ten sposób mocniej związać posłów z regionem.

Pierwszy sygnał o zmianach wysłała jednak Nowogrodzka. Stąd decyzja o jesiennym kongresie, powołaniu komitetu wykonawczego, fuzji z Suwerenną Polską, nowych wiceprezesach. Stanowisko dostał Patryk Jaki, który chce też być wiceszefem frakcji EKR – politycznej rodziny PiS w Parlamencie Europejskim. Drugim wiceprezesem miał być Zbigniew Ziobro, ale teraz Suwerenna Polskawyznaczyła do tego Michała Wójcika. – To arystokratyczny tytuł, wiceprezesi nawet się nie spotkają razem, by o czymś decydować, nie mają też takiej władzy, by coś przegłosowywać, to tylko tytuł, nic więcej – słyszę od posła PiS.

Komitet wykonawczy pod wodzą byłego szefa MON Mariusza Błaszczaka ma dopieścić przedstawicieli różnych środowisk: ludzi Morawieckiego czy Sasina, ale też grupę skupioną wokół Bartłomieja Wróblewskiego, współtwórcy wniosku do TK o zaostrezenie prawa antyaborcyjnego.

Na znaczeniu stracił za to elitarny kiedyś komitet polityczny PiS. Dziś wieloosobowy, rozstrzyga w niektórych partyjnych sprawach, jak układ list wyborczych, ale i tak ostatnie zdanie ma Kaczyński.

– To wszystko przypomina mieszanie w kotle, ale czy od tego partia będzie działać lepiej? Nie ma odświeżenia, nie ma pomysłu na sienie – krytykuje jeden z działaczy PiS.

Pomysły ma mieć komitet wykonawczy, który ma być jak sztab wyborczy w kampanii.

By nie było wolt

Starania o utrzymanie jedności nie wyciszyły całkowicie wewnętrznych napięć. Publiczne pretensje wybrzmiały po wyborach samorządowych zwłaszcza na Podlasiu i w Małopol-

sce. Na Podlasiu PiS straciło władzę po wolicie dwóch radnych, którzy przeszli na stronę koalicji 15 października. Winnym miał być zaufany współpracownik prezesa PiS, od 23 lat w partii – Krzysztof Jurgiel. Zawieszony w PiS, sam odszedł z partii. A niedawno publicznie oskarżył prominentnych polityków PiS Jacka Sasina i Karola Karskiego o opowiadanie historii spiskowych o Podlasiu.

W Małopolsce PiS mimo większości tygodniami wybierał marszałka województwa. Tu w rozgrywkach partyjnych przewijały się najważniejsze nazwiska partii: Beata Szydło, Ryszarda Terleckiego, ojca prezydenta Andrzeja Dudy. Jak pisaliśmy w „Wyborczej” Szydło miała ochotę na europejskie awanse w grupie EKR, ale Kaczyński postawił wtedy na Brudzińskiego, co było karą za wydarzenia w Małopolsce. Szydło wypadła też z narad w partyjnej centrali przy Nowogrodzkiej. Wróciła dopiero niedawno – gdy prezydium komitetu politycznego dogrywało ostatnie szczegóły połączenia z partią Ziobry.

Zale i niezadowolonych towarzyszyły też układaniu list wyborczych do Parlamentu Europejskiego, gdy jedni ustępowali innym miejsc, chociaż gwarancji na mandat nie było. Najnowsza awantura rozegrała się o połączenie z ziobrystami, środowiskiem skonfliktowanym z ludźmi Morawieckiego. – Uważam, że dotychczasowa formuła współpracy była absolutnie dobra, sprawdziła się i dlatego jestem przeciwnikiem połączenia Prawa i Sprawiedliwości z Suwerenną Polską – mówił w TVN24 były szef Kancelarii Premiera Michał Dworczyk. Przez lata Morawiecki był najbardziej atakowanym politykiem przez ludzi Ziobry, krytykowali jego politykę unijną czy energetyczną, nazywali miękiszkiem, głośno wskazywali błędy, jakie popełnił. – Jeżeli Zbigniew Ziobro może powiedzieć o Mateuszu Morawieckim, że nie można być miękiszkiem, to ja mogę powiedzieć do Zbigniewa Ziobro, że nie można w polityce być cynikiem i grać na siebie – ocenił Dworczyk.

Jego słowa od razu wykorzystali przeciwnicy i wyszli z pomysłem zawieszenia Dworczyka w partii. Ale Kaczyński nie pozwolił. – Wszystko to przed kongresem zjednoczeniowym, który miał dać nowy impuls, a nie podkreślać różnice, dlatego prezes od razu powiedział, że nie widzi powodów do zawieszenia i temat upadł – opowiada polityk PiS.

Inny polityk PiS: – Kaczyński kanalizuje potencjalny bunt. Nie może sobie pozwolić na różnice, pilnuje, by nie było wolt. I jak to on, czeka. Z partią silną, zwartą i gotową do walki, gdy przyjdzie czas. ●

Apel doktorantów

– Jaki sens ma blokowanie uzyskania stopnia osobom, które mają rozgrzebane rozprawy doktorskie? – pytają doktoranci „starego trybu”. Apelują, by pilnie skorygować błędne ich zdaniem zapisy w ustawie.

Alicja Gardulska

W 2019 roku zmienił się sposób zdobywania doktoratów w Polsce – główną ścieżką stały się szkoły doktorskie. Mogą je prowadzić tylko te uczelnie, które w danej dyscyplinie uzyskały odpowiednio wysoką ocenę (co najmniej B+). Każdy doktorant w takiej szkole dostaje stypendium. Nowy system zastąpił trwające cztery lata (z możliwością przedłużenia o kolejne dwa) studia doktoranckie. Osoby doktoryzujące się „w starym trybie” mają czas do końca tego roku na dokończenie pracy i obronę rozprawy doktorskiej. Mówią, że to niesprawiedliwe i apelują o kolejną zmianę przepisów. Ale według doktorantów „starego trybu” żaden rząd nie usunął z regulacji podstawowych błędów. Przepisy mówią bowiem, że przewód zostanie automatycznie zamknięty, jeśli do 31 grudnia nie zapadnie decyzja w sprawie nadania stopnia doktora. Nie uwzględniają jednak tego, że doktorant nie do końca ma wpływ na przebieg czynności, a zamknięcie zostanie także doktoraty praktycznie gotowe, w których opóźnienie było spowodowane np. oczekiwaniami na spóźnioną recenzję. Dlatego postulują, by w zamian wyznaczyć ostateczną datę złożenia rozprawy doktorskiej, co najmniej do 30 czerwca 2025 r. Projekt nowelizacji ustawy w tej sprawie wysłali do Ministerstwa Nauki.

Marnowanie potencjału

– Nie usłyszeliśmy merytorycznej odpowiedzi, dlaczego nie można poprawić tych regulacji, dostaliśmy za to poradę, co mielibyśmy teraz zrobić – mówi Paweł Sobotko, asystent i doktorant na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińskiego Mazurskiego w Olsztynie, były rzecznik praw doktoranta Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Jak brzmi owa rada? Doktoranci mają przynieść gotowe doktoraty i wszcząć postępowanie w „nowym trybie”. Powinni poprosić uczelnię o obniżkę lub zwolnienie z opłat. A te są wyższe, bo zmieniły się zasady: recenzentów jest trzech, a nie dwóch, a ich wynagrodzenie wlicza się w odniesieniu do nowej, o 30 proc. wyższej stawki wynagrodzenia profesora. – Opłata w nowym trybie może wynieść nawet 30 tys. złotych, bo niektóre uczelnie oprócz wynagrodzeń doliczą tzw. koszty pośrednie – mówi Sobotko. Dodaje, że brakuje tu ogólnych regulacji, jak to powinno być przeprowadzone. – To będzie zmarnowanie środków budżetowych, wydanych na kształcenie doktorantów i potencjału wielu dobrych badaczy i ekspertów – mówi Aleksy Borówka, doktorant na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego i były przewodniczący Kra-

jowej Reprezentacji Doktorantów. Przypomina, że pomysł na reformę wziął się właśnie z negatywnych doświadczeń doktorantów. Wówczas głównym celem było skrócenie z erą biedadoktoratów. Wcześniej stypendia dostawali nieliczni, a stawki mocno się różniły w zależności od uczelni. Teraz każdy doktorant dostaje stypendium, którego kwotę określa ministerialne rozporządzenie. Dziś to 3 466,90 zł brutto na początku i 5 340,90 po ocenie śródrokresowej (nie wcześniej niż po dwóch latach nauki). Doktoranci przekonują, że to wciąż niewystarczające pieniądze, by w pełni skupić się na pracy naukowej. Ale wcześniej było to prawie niemożliwe. Niemal połowa doktorantów nie dostawała żadnego stypendium ani funduszy na badania, wielu musiało więc łączyć studia doktoranckie z pracą. – Ograniczone możliwości finansowania badań czy wyjazdów badawczych skłaniały doktorantów do przedłużania studiów i szukania kolejnych szans sfinansowania badań, by ukończyć doktorat – mówi Borówka.

W 2019 roku zmienił się sposób zdobywania doktoratów w Polsce

Doktoranci szacują, że problem dotyczy maksymalnie 2 tysięcy osób. – Nie pomyślano o różnych sytuacjach życiowych, które przecież się zdarzają. Ludzie zawierają małżeństwa, rodzą im się dzieci, mają pod opieką starszych rodziców, czasem zwyczajnie nie stać ich na to, by zająć się wyłącznie doktoratem. Muszą przejściowo przerwać badania z wielu różnych powodów – przekonuje Sobotko. Były rzecznik praw doktoranta przypomina, że prowadzenie działalności naukowej utrudniła im pandemia. Mieli ograniczony dostęp do laboratoriów, bibliotek i archiwów, nie mówiąc już o wyjazdach na zagraniczne kweryndy czy konferencje. **Gdula ostrzegał** – Jeśli ktoś jest na ostatnim etapie pisania, powinien móc w tym roku dokończyć i nie ponosić kosztów. Ale nie dłużej – mówił w styczniu w Sejmie wiceminister nauki Maciej Gdula. Dodał, że uczelnie mogą wspomóc takich studentów samodzielnie, jeśli uznają to za konieczne. Mogą też doktorantów zatrudnić. We wrześniu, w odpowiedzi na interpelację posłanki PSL Urszuli Pasławskiej napisał: „nie przewiduje się kolejnego przedłużenia terminu”. Bo doktoranci mieli na to „co najmniej pięć lat i osiem miesięcy”. W tym piśmie czytamy, że opłat nie powinno się pobierać od osób, które złożyły rozprawę doktorską w trakcie trwania studiów doktoranckich. W innych przypadkach



• Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego
FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

decyduje rektor, który ma prawo do zwolnienia takiej osoby z opłat. Doktoranci „starego trybu” czują się zostawieni sami sobie. Mówią, że obecna Krajowa Reprezentacja Doktorantów skupia się dziś na „nowych” doktorantach. Michał Klimczyk, przewodniczący KRD uważa jednak, że prawo gwarantuje absolwentom studiów doktoranckich nieodpłatne przeprowadzenie postępowania w sprawie nadania stopnia doktora. „W aktualnym stanie prawnym nie ma podstaw do pobierania opłaty za przeprowadzenie postępowania w sprawie nadania stopnia od osoby ubiegającej się o stopień doktora, która rozpoczęła studia doktoranckie przed rokiem akademickim 2019/2020 i ukończyła tok studiów bez względu na termin wszczęcia postępowania i obrony rozprawy doktorskiej” – napisał Klimczyk. Podkreśla, że to stanowisko podziela Rzecznik Praw Obywatelskich i Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich. – Jaki sens ma blokowanie uzyskania stopnia osobom, które mają rozgrzebane rozprawy doktorskie? Jakże ważne racje państwowe za tym przemawiają? – zastanawia się jednak Paweł Sobotko. Podkreśla, że rzecz nie wymaga ponoszenia dodatkowych kosztów z budżetu państwa. – W Polsce stopień doktora ma 7 osób na 10 tys. mieszkańców. Średnia unijna to 18. Czy naprawdę stać nas na tracenie talentów? – pyta. ●

Ziobro nie przyszedł

Zbigniew Ziobro nie przyszedł na posiedzenie komisji śledczej ds. afery Pegasusa. Wcześniej w dramatycznym wpisie oskarżał Donalda Tuska o „zlecenie barbarzyńskiej nagonki”.

Wczoraj rano posłowie komisji wciąż nie byli pewni, czy Zbigniew Ziobro się na niej stawi. Politykowi przygotowano m.in. ciepłą wodę, która – zgodnie z zaleceniem biegłego lekarza – powinna być do dyspozycji świadka, który przechodzi rekonwalescencję. Przed wejściem do sali obrad na byłego ministra sprawiedliwości czekał tłum dziennikarzy. Na to, że Ziobro przyjdzie, wskazywał brak jakiegokolwiek pisma, w którym były minister sprawiedliwości i prokurator generalny deklarowałby, że nie stawi się na przesłuchanie. Trzy godziny przed terminem Ziobro poruszył opinię publiczną, wrzucając na portal X (dawny Twitter) swoje zdjęcia z operacji, a nawet film z przeprowadzonego zabiegu. I napisał, kierując swoje słowa wprost do premiera Tuska: „Gdy zachorowałem, wypuściłeś hejterów, by kłamali, że wymyśliłem chorobę, bo boję się komisji śledczej. Przez Ciebie musiałem publicznie ujawnić śmiertelną chorobę i o złościwym raku dowiedziały się moje małe dzieci. Teraz sprokurowaliście opinię i szerzycie kłamstwo, że jestem od dawna zdrowy, a ciężką operację i jej powikłania zmyśliłem. Nie mam wyjścia – niech wszyscy zobaczą, jakim jesteś zakłamanym, obłudnym i mściwym oszustem! Nie ma cywilizowanego państwa w którym premier na swoich politycznych przeciwników zlecał tak barbarzyńskie nagonki”. Komisja jednogłośnie (nieobecni byli posłowie PiS) przegłosowała złożenie do sądu wniosku o ukaranie Ziobry. Nie wyklucza, że w konsekwencji były minister zostanie zatrzymany i doprowadzony. – Wszyscy są równi wobec prawa. Nawet pan Zbigniew Ziobro, któremu przez 8 lat wydawało się, że jest ponad prawem – mówił Tomasz Trela (Nowa Lewica). Marcin Bosacki (KO) zwrócił uwagę, że kolejny świadkowie bojkotują komisję (ostatnio nie przyszli byli szefowie CBA i ABW) a Ziobro „uznał, że może wykorzystać jako pretekst swoją chorobę”. Poseł przypomniał, że niestawienie się przed komisją może usprawiedliwiać tylko zwolnienie wystawione przez lekarza sądowego. Ziobro żadnego zwolnienia nie dostarczył, a te, które wysłał w czerwcu i lipcu „budzą wątpliwości”.

Komentując zachowanie Ziobry komisja stwierdziła, że były minister „stawia się ponad prawem”

Komentując zachowanie Ziobry komisja stwierdziła, że były minister „stawia się ponad prawem”. – Każdy z nas ma wśród swoich bliskich kogoś, kto zmagą się z ciężką chorobą. To, że pan Ziobro był chory, nie oznacza, że nie może zeznawać i nie może udzielać informacji zarówno członkom komisji śledczej, jak i opinii publicznej. Wypada, żeby Zbigniew Ziobro godnie stawiał czoła temu co jest jego odpowiedzialnością – mówiła przewodnicząca Magdalena Sroka (Trzecia Droga). A Witold Zembaczyński (KO) dodał: – Ziobro z chęcią głosował za wprowadzaniem restrykcyjnego prawa, a gdy przyszedł prosty test odwagi, zwyczajnie stchórzył. Komisja wyznaczyła kolejny termin przesłuchania byłego ministra na 4 listopada. ● **Wojciech Czuchnowski**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341705

Z żalem zawiadamiamy, że w 2024 roku przeżywszy 34 lata dopełni żywota

POLSKA POLICJA

Ceremonia pożegnalna odbędzie się dnia 17 października 2024 roku o godz. 11:00 przed gmachem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie, Al. Ujazdowskie 1/3

O ceremonii zawiadamiają pogrążeni w smutku Funkcjonariusze i Pracownicy Policji

Niniejsza informacja jest artystyczną, zwracającą uwagę na problematykę paraliżu instytucjonalnego Państwa spowodowanego ogromnymi brakami kadrowymi, skutkującymi osłabieniem bezpieczeństwa wewnętrznego Państwa. Wzywamy wszystkie formacje parlamentarne do pilnych działań reanimacyjnych

Materiał ma charakter informacyjny o porządkującym się kryzysie Polskiej Policji o którym po raz kolejny przypominają NSZZ Solidarność Funkcjonariuszy i Pracowników Policji

W sprzedaży!

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

wysokieobcasy

Poradnik dla par, singli i singielek

NOWA
NIŻSZA
CENA

PSYCHOLOGIA

miłości

INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 3/2024

W związku
z narcyzem

Seksualny
mindfulness

Cyberprzemoc
w relacjach

Dlaczego
upokarzamy
partnerów

Pokolenie Z
szuka miłości

Strategie
przetrwania
w rodzinie

Otwartość
czy prawo
do sekretów

Pięć stylów
erotycznych

Jak posklejać
ŻYCIE PO
ZDRADZIE



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Polityka migracyjna Mam nadzieję, że premier obejrzy historię Sulejmana

Niepokojące doniesienia o pomyślach nowej polityki migracyjnej Donalda Tuska przeczytałam dzień po obejrzeniu nowego filmu L'histoire du Souleymane. Film pokazuje trzy dni z życia tytułowego Sulejmana, który pracuje (nielegalnie) jako rowerowy dostawca Deliveroo, a równocześnie przygotowuje się do rozmowy we francuskim Biurze Ochrony Uchodźców. Rozmowy, od której zależą jego dalsze losy: jeśli urzędniczka uwierzy w jego opowieść, dostanie azyl i prawo do pracy. Jeśli nie, będzie musiał wracać do Gwinei.

Mam wielką nadzieję, że film wejdzie do polskich kin i że Pan Premier się na niego wybierze. Bo choć francuska i polska polityka migracyjna to zupełnie inne bajki, przesłanie historii Sulejmana pozostaje to samo: migranci nie opuszczają swoich krajów, bo mają taką fanaberię, chcą zerwać na naszym systemie opieki społecznej i kolonizować naszą judeochrześcijańską kulturę. Wyruszają w niebezpieczną podróż, placą przemytnikom za miejsce na pontonie czy łódce i przyjeżdżają do zimnej, dosłownie i metaforycznie, Europy, bo są w desperacji. Chcą pracować i polepszyć los swój i swoich bliskich.

Taki opis może sugerować, że to film o męczenniku i ofierze okrutnego losu. Nic z tych rzeczy. Aktor-naturszczyk, który sam czeka na decyzję władz imigracyjnych, przekonująco gra człowieka, którego nie sposób nie lubić. I nie podziwiać. Pedalując ulicami Paryża, przygotowuje się do rozmowy i powtarza swoją wymyśloną opowieść o prześladowaniach politycznych. Bo jeśli opowiedziałby prawdę – chora psychicznie, ostracyzowana matka, skrajna bieda, zupełny brak perspektyw, azylu by nie dostał.

„Zredukujemy do minimum nielegalną migrację” – mówią przywódcy sytej białej Europy. ● **Dorota Malina**

Apel członków społeczności żydowskiej w Polsce

Prosimy o bardziej wyważoną informacyjną strategię

**Andrzej Friedman
Sergiusz Kowalski**

Izrael walczy z nieprzejednanym wrogiem, który pragnie jego zagłady. Nie kryje tego Hamas: Konferencje pokojowe – czytamy w punkcie 13 Karty Islamskiego Ruchu Oporu – „stanowią jedynie sposób zapewnienia niewiernym roli sędziów na ziemi muzułmanów. Kiedyż niewierni byli sprawiedliwi wobec wiernych? [...] Poza dżihadem nie ma rozwiązania kwestii palestyńskiej?”.

„W imię Allaha najmiłościvszego. Izrael istnieje i będzie istniał dopóki islam go nie unicestwi, tak jak unicestwił innych przed nim (tak powiada błogosławionej pamięci męczennik imam Hassan al-Banna?).

Przypomnijmy, że militarną potęgą nie są Libańczycy, tylko Hezbollah. I że rozpętanem nuklearnego piekła nie grozi Izrael, tylko Iran.

Prosimy więc o bardziej prze-myślaną, wyważoną informacyjną strategię. Nie żądamy, żebyście wspierali Izrael. Ale nie wspierajcie bezlitosnych terrorystów. A je-



• **Milcząca manifestacja w rocznicę ataku Hamasu na Izrael. 7 października 2024 r. Jerozolima** FOT. REUTERS / RONEN ZVULUN

śli bliskie są wam ideały świeckiego państwa prawa, nie wspierajcie tych, którzy obiecują nam wszystkim religijne średniowiecze.

Prawo szariat, jakie, wybiwszy najpierw Żydów, chcą zaprowadzić „od rzeki do morza?”, a potem wszędzie, to nie prawo w naszym rozumieniu – to religijny

fundamentalizm, piekło kobiet i śmierć, jak w Iranie, dla LGBT+.

Nie godzi się nazywać ich „bojownikami?”, a zwłaszcza, jak w przypadku Nasrallaha, sprawcy m.in. zamachu w Buenos Aires, „partyzantami?”, zamiast dużo słuszniej terrorystami i mordercami.

Hamas wiedział, na co się pisze – swoich „męczenników” uwzględnił w propagandowej strategii. Jego bezwzględność wobec swoich, wobec palestyńskich żywych tarcz, zasługuje na najsurowszy moralny osąd.

Sprawcy koszmaru negocjują teraz publicznie – także na waszych gościnnych łamach – to, czego się dopuścili. Tak jak negocjowali i negocjują Holokaust, wedle nich żydowskie kłamstwo.

Rocznice mają symboliczną moc. Epatowanie przez polskie media cierpieniem palestyńskich ofiar, zwłaszcza dzieci – dokładnie w rocznicę bestialskiego ataku Hamasu – i pomijanie ofiar żydowskich dokładnie rok po koszmarze 7 października – koszmarze, który publicysta „The New York Times” nazwał jakże trafnie pogromem – miało taki właśnie niesprawiedliwy, symboliczny wymiar.

Nie bierzcie w tym udziału. ● **Andrzej Friedman** – przewodniczący Żydowskiego Stowarzyszenia B'nai B'rith w Polsce, **Sergiusz Kowalski** – poprzedni przewodniczący

Polityka PiS może wrócić do władzy, by dokończyć niszczenie Polski

Żle się dzieje. Trzeba bić na alarm! Bo PiS może wrócić do władzy, by dokończyć niszczenie Polski. Jak bajki brzmiały opowieści, że Kaczyński ma 75 lat i za chwilę przejdzie na emeryturę. On może żyć jeszcze 20 lat. I – stworzyć monstrum z naszego kraju. Rządzący! Obudźcie się! «Prześcianicie, bo się źle bawicie!

Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie». Dla was to być wybranym, nam chodzi o bycie wolnymi ludźmi. ● **Jacek Król** PS Stałem pod sądami podczas rządów PiS. I w razie potrzeby znów będę stał. Ale 20 lat nie wytrzymam. Bo mam 71 lat.



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342004

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy

ul. Rynek 1, 56-400 Oleśnica,

ogłasza I-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości położonej w Oleśnicy

Lp	Adres nieruchomości: Oleśnica	Numer działki	Arkusze Mapy	Powierzchnia działki w m ²	KW Nr	Cena wywoławcza nieruchomości w zł.	Wadium w zł.
1.	ul. Południowa, obręb Wądoły	15/17	83	1.344	WR1E/00039574/0	440.000,00	44.000,00

Cena sprzedaży gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 361, z późn. zm.).

Przeznaczenie nieruchomości w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego przy ul. Południowej i Osada Bystre w Oleśnicy, uchwalonego przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą nr XXXIII/206/2009 z dnia 26 maja 2009 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego poz. 2305 z dnia 06 lipca 2009r., nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z usługami (w/w działka znajduje się w jednostce strukturalnej o symbolu: 1MU).

Działka gruntowa nr **15/17 AM 83** znajduje się w strefie ochrony zabytków archeologicznych (tożsamej z granicą obszaru objętego planem).

Przetarg na wyżej wymienione nieruchomości, odbędzie się dnia **16 grudnia 2024** r. o godz. **14⁰⁰** (w Sali Obrad - pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy).

Najpóźniej do dnia **11 grudnia 2024r.** na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych <http://www.olesnica.pl> (w zakładce Aktualności) i <http://idumolesnica.bip.gov.pl> (Menu użytkownika – Nieruchomości: Sprzedaż - Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy (pok. 103, I p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342111

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

JE Księdza Arcybiskupa

prof. Edwarda Ozorowskiego

Metropolity Białostockiego w latach 2006-2017,

Uczzonego, byłego Rektora Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego

i Kierownika Międzywydziałowej Katedry Teologii Katolickiej

Uniwersytetu w Białymstoku,

wielkiej postaci podlaskiego Kościoła, od urodzenia związanej z naszym regionem

Wszystkim Bliskim Zmarłego

pragnę złożyć najszczerze kondolencje.

Jacek Brzozowski

Wojewoda Podlaski

Szkoły zamieniły się w schroniska

Cywilni mieszkańcy bombardowanej stolicy Libanu nie mają wiele więcej poza solidarnością. Na jak długo jej wystarczy?

Jagoda Grondecka

KORESPONDENCJA Z BEJRUTU

„Nie dziel się imionami, nie wymieniaj nazw miejsc, nie używaj aparatu. Wróg cię obserwuje” – ostrzega plakat w bejruckiej dzielnicy Hamra.

Wróg, o którym mowa, jest na niebie: ma postać izraelskich dronów, które słysząc, choć rzadko widząc, dniem i nocą. Do pejzażu dźwiękowego miasta dołączyły też myśliwce, niekiedy przekraczające barierę dźwięku, a nocami – odgłosy eksplozji. To nowa, wojenna rzeczywistość, do której próbują przystosować się mieszkańcy Bejrutu.

– Nigdzie nie jest bezpiecznie – opowiada 25-letni student Amerykańskiego Uniwersytetu w Bejrucie, który ma swoją siedzibę w Hamrze. Nie chce podawać swojego prawdziwego imienia; nie ufa mediom, które, jak twierdzi, wielokrotnie przedstawiały to, co mówią Libańczycy, w złym, albo skrzywionym świetle.

Rozmawiamy w jednym z licznych w tej dzielnicy barów, dokąd wybrał się z koleżanką. Mimo napiętej atmosfery wiele lokali pozostaje otwartych, oferując zmęczonym mieszkańcom chwilę wytchnienia. Dla mojego rozmówcy ta normalność to także forma oporu. – Tak zostaliśmy wychowani – deklaruje. – Wszyscy myślą o tym, jak żyć, jak funkcjonować w tej sytuacji, ale nigdy się nie poddamy.

Student pochodzi z miasta Sur w południowym Libanie. Jego rodzina dołączyła do niego w Bejrucie po tym, jak pod koniec września Izrael rozpoczął lądową ofensywę, zmuszając do ewakuacji mieszkańców niemal jedną trzecią kraju. Niemal co czwarta osoba w Libanie została wewnętrznie przesiedlona; ce-

ny wynajmu mieszkań poszybowały w górę, a przepełnione szkoły nie są w stanie przyjmować kolejnych uciekinierów.

Jednak odkąd pod koniec września nasiliła się kampania powietrzna przeciwko Hezbollahowi, stolica także stała się celem izraelskich ataków. Wszystkie zagraniczne linie lotnicze zawiesiły loty do Bejrutu; z jednego lotniska w kraju wciąż operuje tylko Middle East Airlines, narodowy libański przewoźnik.

Liban: niepewność i lęk

Mohammad Mousa, przyjechał do Bejrutu, by odwiedzić rodzinę. Na co dzień mieszka w Edynburgu, gdzie studiuje dzięki stypendium. – Miałem wrócić trzydziestego września, ale mój lot został odwołany. Udało mi się zdobyć bilet na lot dwunastego października i szukam teraz dróg, by zabrać ze sobą bliskich. Jesteśmy Palestyńczykami, nie mamy libańskich paszportów, więc to bardzo trudne – tłumaczy.

I dodaje: – Mamy w domu kilkoro dzieci, które staramy się zawsze czymś zajmować i trzymać z daleka od wiadomości, ale gdy spadają bomby, jest trudno. Ciężko jest sobie też poradzić z tą sytuacją, kiedy widzisz na ulicach ludzi bez schronienia.

Prawie każdej nocy bombardowana jest Ad-Dahija, południowe przedmieście miasta, często opisywane jako „twierdza Hezbollahu”. Określenie „przedmieście” może być jednak dla polskiego odbiorcy mylące. Z położonego tuż obok międzynarodowego lotniska do centrum miasta jedzie się, w zależności od natężenia ruchu, zaledwie 12 do 15 minut. Gdy Ad-Dahiją wstrząsają eksplozje, drżą w posadach budynki w wielu innych dzielnicach.



• Dzieci w szkole zamienionej w tymczasowe schronienie dla przesiedleńców w Bejrucie

Coraz częściej jednak naloty nie ograniczają się już do tej części miasta. 29 września Izrael zbombardował – po raz pierwszy od 1990 roku – rondo Kola, główny hub transportowy w stolicy. 3 października celem stała się też powiązana z Hezbollahem placówka medyczna w dzielnicy Baszura w samym centrum Bejrutu.

Ostatni atak poza ad-Dahiją był jak do tej pory najbardziej śmiertelny. Tydzień po ataku na Baszurę bomby spadły na budynek mieszkalny w Ras an-Naba, centralnej części miasta, zabijając co najmniej 22 osoby. Celem miał być Wafiq Safaa, wysoki rangą urzędnik Hezbollahu. Po intensywnych nalotach na ich siedziby wielu dowódców grupy przebywa w innych częściach miasta.

– Tu mieszkają sami cywile, wiele starszych osób, uchodźcy z południa – mówił mi mediom właściciel sklepu sąsiadującego ze zbombardowanym budynkiem. Jego synowie zostali ranni w ataku. Mężczyzna, płacząc, pytał: dokąd mamy wszyscy pójść?

Strach i niepewność towarzyszą teraz praktycznie wszystkim mieszkańcom miasta. Mieszkańcy Ad-Dahiji otrzymują zwykle sms-owe ostrzeżenia o nadchodzącym bombardowaniu i nakazie ewakuacji; wiadomości nigdy nie precyzują, kiedy zaczną

się atak (zwykle jest to 15-20 minut). Naloty na Kolę, Baszurę i Ras an-Naba przyszły bez ostrzeżenia, w mroku nocy. Nie ma alarmów, syren, schronów, w których można szukać bezpieczeństwa.

Bejrut w trybie awaryjnym

Nowy konflikt budzi stare traumy. Mia Atoui, psycholożka i współzałożycielka Embrace Lebanon, NGO działającego na rzecz zdrowia psychicznego, opowiada, że zapotrzebowanie na ich usługi jest większe niż kiedykolwiek.

Mona Fawaz, specjalizująca się w studiach miejskich akademicka z Amerykańskiego Uniwersytetu w Bejrucie, mówi o życiu „w trybie awaryjnym”. – Widzisz coraz więcej osób z zaciśniętymi ustami, zestresowanych, wyczerpanych. Szkoły nie działają, wszędzie na ulicach leżą śmieci. Po mieście nie da się jeździć, bo wszędzie stoją zaparkowane samochody tych, którzy do niego napłynęli.

Zwyczajne czynności, jak wizyta u lekarza, stały się wyzwaniem. – Mam złamaną stopę i za każdym razem, gdy idę do szpitala sprawdzić, czy mogę zacząć ją obciążać, serce wali mi jak oszalałe, bo szpitale stały się celem Izraela. Ostatnio zadzwoniłam do swojego lekarza i odwołałam wizytę. Ciągle się oba-

Nieźłe wieści dla Trumpa z nowych sondaży

Mniejszości etniczne generalnie nadal stoją przy kandydacie Demokratów Kamali Harris, ale najnowsze badania sugerują, że Donald Trump radzi sobie wśród nich coraz lepiej.

Trzy tygodnie przed wyborami w USA kandydaci na prezydenta idą ze sobą niemal lęb w lęb. Średnia ogólnokrajowych sondaży z ostatnich tygodni daje Kamali Harris 2 pkt proc. przewagi nad rywalem.

Jednak w swing states, stanach wahadlowych, które w praktyce przesądzą wynik pojedynku, różnice są minimalne. A najnowsze, opublikowane w weekend ogólnokrajowe badania, przynoszą Republikaninowi kilka obiecujących sygnałów.

Broń Trumpa: imigracja i gospodarka

Sondaż NBC News wskazuje na remis po 48 proc. wśród zarejestrowanych wyborców. Z kolei badanie



• Donald Trump prowadzi kampanię wyborczą w Reading

FOT. REUTERS / GO NAKAMURA

ABC News i Ipsosa daje Harris przewagę 50 proc. do 48 proc. wśród tych, którzy prawdopodobnie pójść do urn – tyle że w zeszłym miesiącu jej przewaga w tym samym badaniu wynosiła 5 pkt proc.

Wynika z niego, że 56 proc. Amerykanów chciałoby deporta-

cji wszystkich imigrantów niemających prawa pobytu – to 20 pkt proc. więcej niż osiem lat temu, kiedy Trump wygrywał wybory. Więcej wyborców uważa, że to on lepiej poradzi sobie z kwestią imigracji.

Ponadto Republikanin wyraźnie prowadzi wśród tych, którzy ocenia-

ją, że gospodarka zmierza w złym kierunku. A sądzi tak niemal 6 na 10 Amerykanów.

Właśnie imigracja i koszty życia to jedne z tematów najczęściej poruszanych przez Trumpa. W ostatnich tygodniach przekonywał, że Haitańczycy, którym za rządów Joego Bidena przyznano ochronę w kraju, zjadają Amerykanom zwierzęta domowe – choć brak na to jakichkolwiek dowodów. W niedzielę na wiecu w Arizonie ostrzegł, że jeśli Harris zostanie prezydentką, to cały kraj „zamieni się w obóz dla imigrantów”. Podkreśla też, że kiedy to on zasiadał w Białym Domu, inflacja była niższa.

Od zeszłego tygodnia Republikanin jest nieznacznym faworytem bukmacherów.

Z sondażu „New York Timesa” i Siena College wynika, że Harris wygrywa z Trumpem wśród wyborców latynoskich (56 proc. do 37 proc.) i czarnych (78 proc. do 15 proc.).

Jednak w 2020 r. Biden miał w tych grupach jeszcze wyższe poparcie niż ona (odpowiednio 63 proc. i 92 proc.). Trump jest na dobrej drodze do tego, by wypaść u tych wyborców najlepiej spośród wszystkich republikańskich kandydatów do Białego Domu w ostatnich dekadach.

Latynosi i czarni pałają coraz mniejszą niechęcią do Trumpa?

Przyglądając się odpowiedziom na szczegółowe pytania, analityk „NYT” Nate Cohn wylicza powody: w tych grupach też jest wiele osób niezadowolonych z sytuacji gospodarczej; brakuje im nadziei, że Demokraci dotrzymają swoich obietnic; dla nowego pokolenia, które pamięta rządzącego Baracka Obamę tylko z dzieciństwa, Trump jest „normalnym” politykiem; jego rasistowskie tyrady niekoniecznie ich obrażają, bo nie traktują ich do końca poważnie; a zarazem – niektórzy po prostu zgadzają się z jego hasłami.

Praga Północ

Monopolowy 24h pokonany

Ta historia pokazuje determinację, z jaką właściciele takich sklepów walczą, by ich nie zamykać. I pilną potrzebę systemowego rozwiązania. A co z projektem uchwały o nocnym zakazie sprzedaży alkoholu w Warszawie?

Wojciech Karpieszuk

Widok policjantów wynoszących z monopolowego całe skrzynki z alkoholem i ładujących je do dostawczego auta należy do rzadkości. Nawet w urzędzie dzielnicy Pragi Północ nie kryją zaskoczenia, że sprawa uciążliwego monopolowego przy ul. Stalowej zakończyła się tak szybko. – Liczyliśmy się z długim, nawet kilkunastomiesięcznym procesem. Wyrok w Samorządowym Kolegium Odwoławczym zapadł szybko. Zaskoczył nie tylko nas, ale także przedsiębiorcę, który miał sporo towaru w sklepie – mówi Sylwester Klimiuk, wiceburmistrz Pragi Północ (Porozumienie dla Pragi).

Dodaje: – Właściciel sklepu działał na własne ryzyko, które mu się nie opłaciło. Sygnalizowaliśmy mu od miesięcy, że chcemy, by zakończył działalność w tym miejscu ze względu na liczne skargi mieszkańców. Doskonale wiedział o naszych intencjach, ale pewnie liczył, że odebranie koncesji i wydanie wyroku przez SKO potrwa znacznie dłużej.

Chodzi o całodobowy monopolowy przy Stalowej 25. Okoliczni mieszkańcy od dawna skarżyli się na uciążliwość: zakłócanie ciszy nocnej przez klientów sklepu, walające się w jego sąsiedztwie śmieci. Monopolowy działał w lokalu mieszkim. W czerwcu władze dzielnicy zdecydowały, że z powodu skarg nie przedłużą umowy najmu. Właściciel jednak nie zlikwidował sklepu. Zapewne policzył, że opłaca się

go prowadzić, nawet płacąc karną stawkę. Urzędnicy jednak nie odpuścili. Rozpoczęli dwie procedury: eksmisji i wygaszenia koncesji na sprzedaż alkoholu. Zapowiadała się długa batalia.

Wyrok w SKO, do którego odwołał się przedsiębiorca, zapadł jednak szybko. Koncesja wygasła w zeszłym tygodniu. Urzędnicy od razu przekazali sprawę policji. 11 października funkcjonariusze weszli do sklepu i zabezpieczyli cały alkohol.

„Konsekwencje mogą być naprawdę duże – zgodnie z przepisami za taką działalność grozi kara finansowa do 2 mln zł” – podsumował na Facebooku wiceburmistrz Klimiuk. „Wyborczej” mówi: – Mam nadzieję, że będzie to sygnał dla innych przedsiębiorców w podobnej sytuacji. Bo takich lokali jest więcej. Umowę wypowiedzieliśmy też przedsiębiorcy, który ma całodobowy monopolowy przy Radzywińskiej. Trwa proces odebrania koncesji.

Przyznaje jednak, że potrzebne są rozwiązania systemowe, czyli wprowadzenie nocnego zakazu sprzedaży alkoholu. Latem na zlecenie ratusza przeprowadzono ogólnomiejskie konsultacje w tej sprawie. Złożono w nich rekordową liczbę prawie 9 tys. uwag. Zdecydowana większość uczestników – 81 proc. – chce takiego zakazu.

– Mieszkańcy Pragi na to czekają. Wiem, jak to jest dla nich istotna sprawa, licznie wzięli udział w konsultacjach. W zasadzie każdy nowy monopolowy, który się otwie-



• Całodobowy monopolowy przy Stalowej 25

FOT. SYLWESTER KLIMIUK/FB

**Pod koniec sierpnia
rzeczniczka ratusza
zapowiedziała
przygotowanie projektu
uchwały wprowadzającej
zakaz sprzedaży alkoholu
w sklepach w godz. 23-6**

ra, wzbudza obawy. Niestety, często nie są one bezpodstawne. Ale w przypadku sklepów, które działają w prywatnych lokalach, nasze możliwości są bardzo ograniczone – stwierdza wiceburmistrz Klimiuk.

Pod koniec sierpnia rzeczniczka ratusza Monika Beuth zapowie-

działa jak najszybsze przygotowanie projektu uchwały wprowadzającej zakaz sprzedaży alkoholu w sklepach w godz. 23-6. Decyzja w tej sprawie należy do rady miasta. Projekt wciąż jednak nie jest gotowy.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski w radiu RDC powiedział, że trwają „konsultacje w gminach ościennych”. I zastrzegł: „Mówiłem, że ten proces na pewno nie będzie natychmiastowy.” – Mam wrażenie, że to formalne wymówki, żeby tego zakazu nie wprowadzać teraz, a dopiero po wyborach prezydenckich. Nie pamiętam, by ościennymi gminy, które wcześniej wprowadzały zakaz u siebie, konsultowały to z Warszawą – stwierdza praski radny Krzysztof Michalski. Przypomina, że ratusz i tak przesunął o godzinę wprowadzenia zakazu. Wię-

szość mieszkańców, która wzięła udział w konsultacjach, chciała, by zaczynał się już o godz. 22, a nie 23.

Zapytaliśmy w ratuszu, na jakim etapie jest przygotowanie projektu uchwały. Rzeczniczka Monika Beuth powtórzyła słowa prezydenta o konsultacjach z gminami ościennymi. – Wprowadzenie określonych rozwiązań będzie miało dla naszych sąsiadów spore konsekwencje, dlatego zależy nam na skonsultowaniu wszystkich aspektów – mówi.

– To absurdalna argumentacja, bo przecież zakaz to nasza decyzja, a nie gmin ościennych. Co tu konsultować? – oburza się miejski radny Jan Mencwel. I dodaje: – Nie zdziwię się, jeżeli monopolowy ze Stalowej odrodzi się niebawem w innym miejscu. ●

Prokuratura

Wracają głośne sprawy z czasu rządów PiS

Jedna dotyczy agenta służb specjalnych, który w czasie strajków kobiet z impetem wjechał samochodem w protestujące uczestniczki. Druga – policjanta, który złamał protestującej kobiecie rękę.

Prokuratura poinformowała niedawno, że bada kilkadziesiąt umorzonych spraw, które dotyczyły przestępstw popełnianych na szkodę uczestników marszów i demonstracji społecznych, organizowa-

nych od 2016 roku w całej Polsce, a więc pod rządami PiS. Dwa postępowania zostały wszczęte na nowo w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie.

Jedno z nich ma związek z potrąceniem w 2020 roku uczestniczek ulicznych protestów strajku kobiet. Na skrzyżowaniu ulic Gołkowskiej i Puławskiej bmw wjechało w dwie kobiety, które brały udział w marszu przeciwko decyzji trybunału Julii Przyłębskiej zakazującego aborcji. Jedną z potrąconych zosta-

ła odwieziona do szpitala. Kierowca uciekł, ale uczestnicy protestu spisali numery samochodu i podali je do publicznej wiadomości. Świadkowie zdarzenia opublikowali nagranie z wypadku. Widać na nim, że kierowca forsuje tłum blokujący ulicę. „Wyborcza” ustaliła, że za kierownicą siedział agent służb specjalnych. Prokuratura prowadziła postępowanie w związku z podejrzeniem narażenia dwóch kobiet na bezpośrednie niebezpieczeństwo, utratę życia albo ciężki uszczer-

bek na zdrowiu, czyli z artykułu Kodeksu karnego, za który grozi kara trzech lat więzienia. W 2021 roku zostało jednak umorzone.

Podobny los spotkał postępowanie w sprawie innego incydentu związanego z marszami strajku kobiet. Doszło do niego przed Komendą Policji na Wilczej. Jedną z kobiet została najpierw otoczona przez policjantów, a potem przeniesiona do radiowozu. Po drodze jeden z funkcjonariuszy wykreślił jej rękę w taki sposób, że ją złamał. Prokuratura

sprawę umorzyła. – W tym postępowaniu planowane jest powołanie biegłego z taktyki i techniki interwencji oraz środków przymusu bezpośredniego, celem oceny prawidłowości i zasadności zastosowanej techniki obezwładniania – informuje Piotr Skiba, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

W sprawie potrącenia uczestniczek demonstracji przy ul. Puławskiej prokuratura czeka na opinię kryminalistyczną. ●

Katarzyna Jaroch

Praca w Warszawie

Na rynku jest za dużo dyrektorów

– Kiedy poszukujemy dyrektora zarządzającego do jakieś dużej firmy, dostajemy aż 400 CV. A kiedy szukamy inżyniera, otrzymujemy 20 aplikacji – mówi specjalista zajmujący się rekrutacją.

Arkadiusz Gruszczyński

Stopa bezrobocia w Warszawie wynosi dziś 1,4 proc. To nie oznacza jednak, że wszyscy z łatwością znajdują pracę. Na zlecenie Urzędu Pracy przygotowano prognozę, jakich pracowników będzie brakowało w 2025 roku. Na pierwszym miejscu znajdują się budowlańcy, a w szczególności betoniarze, zbrojarze, cieśle, stolarze budowlani, murarze oraz tynkarze. – Deficyt ten jest spowodowany niskim zainteresowaniem młodzieży kształceniem się w tych profesjach. Obecnie pracownicy w tych zawodach zdobywają umiejętności głównie poprzez praktyczne przyuczenie do pracy, a nie poprzez formalne wykształcenie, a problem szarej strefy dodatkowo komplikuje sytuację kadrową – tłumaczy Magdalena Fic z Urzędu Pracy.

Z niedoborem pracowników nadal będą musiały się mierzyć zawody medyczne. Brakuje szczególnie ratowników. – Głównie z powodu niskich płac i trudnych warunków pracy. Cały czas rośnie też zapotrzebowanie na usługi z zakresu zdrowia psychicznego, w której to dziedzinie liczba specjalistów jest niewystarczająca – dodaje Magdalena Fic. Deficyt dotyka też wielu branż: służb mundurowych, opieki, usług kurierskich, transportu, zarządzania oraz specjalistów, takich jak farmaceutyci i prawnicy.

Jednocześnie pierwszy raz od 2002 roku pojawiły się zawody nad-

wyżkowe. Są to: architekci i urbaniści, architekci krajobrazu, filolodzy i tłumacze oraz graficy komputerowi.

Marcin Iwaniec z firmy HRK, zajmujący się rekrutacją do firm w całej Polsce, mówi w rozmowie z „Wyborczą”, że w przyszłym roku w całym kraju zabraknie rąk do pracy w budowlance, zawodach medycznych, ale też w sektorze IT. – Absolwenci szkół zawodowych nie chcą pracować na budowie, zatrzymał się też napływ pracowników z Ukrainy, więc duże firmy notują duże braki kadrowe. Pracownicy chętniej wybierają pracę przy wykończeniu mieszkań, domów czy biurowców niż pracę pod gołym niebem. W jaki sposób można wybrnąć z tej sytuacji? Chyba tylko sprowadzając pracowników z innych krajów – twierdzi.

Z kolei pielęgniarki najczęściej już po studiach odchodzą z zawodu. – Wybierają branżę beauty lub wyjeżdżają za granicę. Niepokojąco

sytuacja prezentuje się również na stanowiskach związanych z utrzymaniem ruchu w fabrykach. Chodzi o mechaników, automatyków i elektryków, którzy potrafią naprawić lub ustawić linię produkcyjną. W tej branży braki specjalistów są tak duże, co sprawia, że menadżerowie proponują kursy pracownikom, którzy mają jakąkolwiek wiedzę techniczną – mówi Marcin Iwaniec.

I kolejny sektor, który będzie cierpiał na deficyt rąk do pracy: eksperci z branży IT wyspecjalizowani w procesie AI, czyli sztucznej inteligencji. – Nie jest łatwo znaleźć pracowników z tymi kompetencjami na rynku, ponieważ kandydaci dopiero zaczynają je zdobywać – zauważa Iwaniec.

A w jakich branżach będzie za dużo pracowników? – Oczywiście w marketingu i HR, co widać dokładnie z liczby CV wysyłanych w odpowiedzi na ogłoszenia o pracę. Ale mamy też nadwyżkę wyższej kadry menadżerskiej, w tym dyrektorów, którzy stracili pracę w efekcie redukcji zatrudnienia w korporacjach. Kiedy poszukujemy dyrektora zarządzającego do jakieś dużej firmy, dostajemy aż 400 CV. Dla porównania: kiedy szukamy inżyniera, otrzymujemy 20 aplikacji, z czego trzy są wartościowe – wylicza Marcin Iwaniec. – Ciągłe spotykamy się z osobami na stanowiskach dyrektorskich, które już zostały zwolnione lub zakończyły współpracę z obecnym pracodawcą, ale ukrywają to w CV i dopiero w rozmowie przyznają się, że są bezrobotni. Są nawet w stanie zmienić miejsce zamieszkania. Nawet jeśli zdecydowałby się na pracę na niższych stanowiskach, to firmy są niechętne. Wiedzą bowiem, że taki pracownik może szybko zmienić pracę na tę odpowiadającą jego kwalifikacjom. ●

Śródmieście

Atak bazaru na Krakowskie Przedmieście



● Nielegalna budka z goframi i pączkami FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przed barokowym kościołem seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu, tuż obok Pałacu Prezydenckiego, stoi budka z goframi i pączkami. Klientów wabi szyldem jak z osiedlowego bazaru.

Bazarowa budka wyrosła w szczególnej lokalizacji. Krakowskie Przedmieście z zabytkowymi pałacami, kamienicami i kościołami jest najelegantszą ulicą Warszawy. W grudniu zeszłego roku ulica znalazła się w powołanym wtedy przez radę miasta parku kulturowym pod nazwą Historyczne Centrum Warszawy. To kolejna forma ochrony mająca pomóc władzom stolicy w walce z chaosem przestrzennym, nielegalnymi reklamami, jaskrawymi szyldami.

Czy jarmarczna budka z goframi i pączkami stoi tu więc legalnie? Wojewódzki konserwator zabytków Marcin Dawidowicz informuje, że nie wydał na nią pozwolenia. – Ale problem polega na tym, że jest to formalnie nielegalnie zaparkowany pojazd, a na par-

kowanie zgód nie wydajemy. Pozostałe ruchome punkty gastronomiczne zlokalizowane na Trakcie Królewskim również nie posiadają pozwolenia konserwatorskiego – wskazuje. Zapowiada, że zwróci się w tej sprawie do urzędu miasta.

O pstrokatą budkę pytamy stołecznego konserwatora zabytków Michała Krasuckiego. W parku kulturowym Historyczne Centrum Warszawy miało nie być tego typu obiektów. Odpowiada, że zasady obowiązujące w parku kulturowym jeszcze nie weszły w życie. – Jak wejdą w życie, wtedy ją skasujemy – obiecuje.

Od Jakuba Dybalskiego, rzecznika Zarządu Dróg Miejskich, dowiadujemy się, że parking przed kościołem seminaryjnym znajduje się w pasie drogowym i znajduje się w gestii tego urzędu. – Ta budka stoi tu bez żadnego zezwolenia, całkowicie nielegalnie. Uruchomiliśmy postępowanie związane z ukaraniem właściciela, no i jej zabraniam – informuje Jakub Dybalski. ●

Tomasz Urzykowski

Handel

Kupcy poszli na swoje

Kupcy ze spalonej Marywilskiej otworzyli własne centrum handlowe przy ul. Modlińskiej 6d, w sąsiedztwie GlobalEXPO. Wrócili do pracy po pięciu miesiącach. – Oficjalnie otwarcie będzie 26 października, dlatego część boksów jeszcze nie działa – mówi Chau Thanh Phan, jeden z pomysłodawców nowego targowiska. Można tu kupić wszystko:

od eleganckich sukienek, poprzez bieliznę i sprzęt wędkarski, na wietnamskich produktach kończąc. Są strefy gastronomiczne oraz beauty. Wszystko relatywnie tanie i... przypominające Marywilską. Z tą różnicą, że przy Modlińskiej kupcy rządzą się sami. – Jest tutaj wszystko: fajna hala, bardzo dobry dojazd i super energia – mówi Chau Thanh Phan. ● rg

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34341252

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) zawiadamia, że od dnia 15 października 2024 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26, w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl, www.mzn.pl, zostanie wywieszona

informacja o powierzchni przeznaczonej do oddania w najem, znajdującej się w budynku przy ul. Podlaskiej 2 w Węgrowie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34341259

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

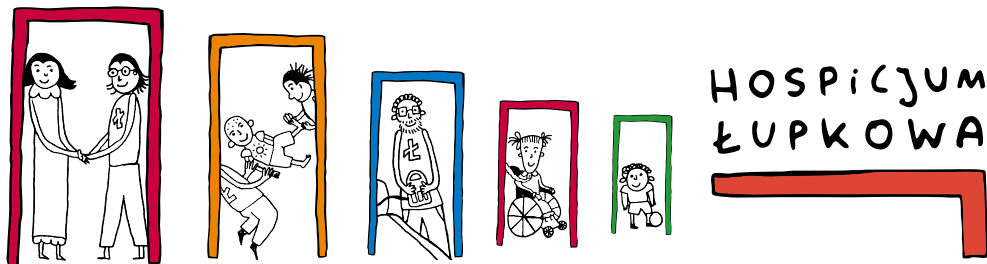
zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.) zawiadamia, że od dnia 15 października 2024 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26, w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl, www.mzn.pl, zostanie wywieszona

informacja o przeznaczeniu do sprzedaży lokalu mieszkalnego znajdującego się w budynku przy ul. Zalesie 7 w Gostyninie.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Warszawa/34311336

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA

1,5%

KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

Śródmieście

Awantura o miejsca parkingowe

Mieszkańcy Śródmieścia protestują przeciw kasowaniu parkowania na ulicach. Urzędnicy odsyłają ich do garażu prywatnego inwestora na pl. Powstańców Warszawy.

Jarosław Osowski

Trwa budowa kolejnego etapu „Nowego centrum Warszawy” prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Latem Zarząd Dróg Miejskich zamknął tunel pod ul. Marszałkowską, kilka parkingów, rozkopał też ulice Złotą i Zgodę. Przeznacza je głównie dla pieszych i rowerzystów do spacerów w cieniu setek nowych drzew czy spotkań w szumie fontann. Ma się to ziścić w połowie 2026 r.

Mieszkańcy dużego kwartału Śródmieścia między Marszałkowską, Nowym Światem, Świętokrzyską a Chmielną nie są wyłącznie zachwyceni. Na początku października przyszedł do radnych z komisji inwestycji i infrastruktury. Po informowali o zawiązaniu „komitetu inicjatywy uchwałodawczej” z siedzibą przy ul. Zgoda 12. Dotyczy ona zmian w projekcie i harmonogramie „Nowego centrum Warszawy”, których życzyliby sobie 394 osób. „Naszą główną bolączką jest likwidacja miejsc parkingowych” – piszą. Twierdzą też, że ma ich zostać tylko ok. 25, a domagają przynajmniej setki.

Postulują zamknięcie całego kwartału przed kierowcami z zewnątrz i przeznaczenie wszystkich naziemnych miejsc parkingowych tylko dla mieszkańców. Chcą prawa do przejazdu przez „plac pięciu rogów”, czyli skrzyżowania Chmielnej ze Szpitalną.

Już teraz część miejsc postojowych ZDM przeznaczył tylko dla mieszkańców, ale i tak zajmują je przyjezdni. – Nie mam już gdzie podjechać i zaparkować z moją 86-letnią matką, bo zamiast miejsca postojowego przy moim domu przewidziano ogródek restauracyjny – mówiła radnym jedna z mieszkank ul. Zgoda. A inni wołali: – Czy mieszkańcy mają się bić między sobą o te ostatnie 25 miejsc parkingowych?

Przewodniczący komisji infrastruktury Piotr Wertenstein-Zuławski (Koalicja Obywatelska) przerwał dyskusję: – Mieszkańcom się poprawi, przestaną wam podjeżdżać setki samochodów. Będzie jak w Wiedniu.

Urzędnicy mówili, że dla mieszkańców przeznaczono 63 z 420 miejsc w garażu podziemnym z 15-procentowym upustem. Niestety, nie sposób ustalić, jakie tam będą stawki. Według ratusza



„umowa koncesji nie określa cen, natomiast są w niej zapisy dotyczące zniżek dla mieszkańców”.

Firma Immo Parking, która właśnie kończy mocno opóźnioną inwestycję i będzie eksploatować garaż przez 36 lat, milczy. W podobnym obiekcie we Wrocławiu, gdzie ceny parkowania na ulicach są wyższe niż w stolicy (7 zł za pierwszą godzinę) za postój pod ziemią płaci się 9 zł, a za cały dzień – 100 zł.

Przy okazji wyszły na jaw szczegóły koncesji na garaż pod pl. Powstańców Warszawy, o których nie mówiono podczas podpisywania umowy z firmą Immo Park w 2020 r. Michał Lejk, pełnomocnik ratusza ds. nowego centrum Warszawy, poin-

• **Plac Powstańców Warszawy. Budowa parkingu podziemnego**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Miasto będzie musiało płacić inwestorowi garażu 1 tys. zł miesięcznie za każde miejsce parkingowe na powierzchni, którego zgodnie z umową nie usunięto

formował, że w promieniu 300 m od garażu ZDM zinventaryzował 920 ogólnodostępnych miejsc parkingowych, a umowa przewiduje likwidację 420 – tylu, ile powstało pod ziemią. – Za każde miejsce, które zostanie, będą kary dla prywatnej firmy aż do 2060 r.! Kto podpisał taką umowę? – denerwowali się mieszkańcy.

Michał Lejk przekazał, że zlikwidowano „tylko” 348 miejsc parkingowych na powierzchni. Zostało więc 78. Biuro prasowe ratusza informuje: „Zapisy umowy stanowią, że w przypadku gdy koncesjonariusz nie usunie więcej niż 10 proc. miejsc (czyli jeśli pozostaną ponad 42 miejsca) ze strefy buforowej w dniu otwarcia parkingu, zobowiązany jest zapłacić koncesjonariuszowi karę umowną w wysokości 1 tys. zł miesięcznie za każde miejsce do czasu faktycznego usunięcia”.

Urzędnicy podkreślają: „Nie ma zagrożenia w tej kwestii”. Choćby dlatego, że do otwarcia garażu zostało jeszcze trochę czasu. Jego budowa ma się skończyć w listopadzie, ale otwarcie nastąpi w pierwszym kwartale 2025 r. W informacji urzędu miasta czytamy: „Miejsca parkingowe na ulicach w większości nie zostaną fizycznie zlikwidowane, a przekształcone w miejsca dla mieszkańców posiadających abonament. Szczegóły koncepcji organizacji parkowania w strefie buforowej będą opracowane przed otwarciem parkingu”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34342133

wysokieobcasy

Psychologia dla pasjonatów i ciekawych

PSYCHOLOGIA

miłości

W numerze:

- Wzrost i rozwój seksualny
- Wzrost i rozwój emocjonalny
- Wzrost i rozwój intelektualny
- Wzrost i rozwój społeczny
- Wzrost i rozwój duchowy
- Wzrost i rozwój fizyczny
- Wzrost i rozwój psychiczny
- Wzrost i rozwój emocjonalny
- Wzrost i rozwój intelektualny
- Wzrost i rozwój społeczny
- Wzrost i rozwój duchowy
- Wzrost i rozwój fizyczny
- Wzrost i rozwój psychiczny

Jak posklejać

ŻYCIE PO ZDRADZIE

Temat numeru:

ŻYCIE PO ZDRADZIE

- Jak wybaczyć zdradę?
- Czy granice w związku są potrzebne?



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34342125

SPÓŁDZIELNIA

BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „ATEŃSKA”

03-977 Warszawa, ul. Arabska 9

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

1. Remont sieci wodociągowej II strefy o śr. DN150mm wraz z przyłączami do budynków Afrykańska 8 oraz Afrykańska 10 o śr. DN100mm

Terminy:

- składania ofert – do dnia 30.10.2024 r. do godz. 9.00
- otwarcia ofert – dnia 30.10.2024 r. godz. 9.30
- termin zakończenia robót: 45 dni kalendarzowych od dnia podpisania umowy

Wadium – 10.000, – zł

Cena specyfikacji: 100 zł

Opłatę za specyfikację należy wpłacać na konto Spółdzielni: PKO BP SA XV O/W-wa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526

Odbiór specyfikacji w pok. nr 2 za okazaniem potwierdzenia opłaty.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni pok. nr 9.

Zamawiający zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie procedury przetargowej.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34342036

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy informują,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (<https://eto.um.warszawa.pl/>) oraz w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni:

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (389/2024),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (392/2024),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (394/2024),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (419/2024) oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży i boksów motocyklowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (423/2024).

Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji. Powyższe wykazy oraz ogłoszenia konkursowe umieszczone są na stronach internetowych pod adresami: www.zgnmokotow.waw.pl oraz mokotow.um.warszawa.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34341251

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.) zawiadamia, że od dnia 15 października 2024 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26, w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl, www.mzn.pl, zostanie wywieszona

informacja o przeznaczeniu do sprzedaży stanowiącego odrębną nieruchomość lokalu mieszkalnego znajdującego się w budynku przy ul. Sadowej 15 w Pruszkowie

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34342078

OGŁOSZENIE

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin informuje,

że w dniach od **14 października 2024 r. do 3 listopada 2024 r.** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Żuromin zostanie wywieszony

wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia – NiPP.6845.67.2024.

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin
/-/ Michał Bodenszarc

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34341891

Płock, dnia 10 października 2024 r. GGN-II.6840.8.2024

Informacja

O WYWIESZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI

przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz użytkownika wieczystego w trybie art. 198g ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145),

Starosta Płocki

z siedzibą w Płocku ul. Bielska 59 podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń oraz stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Płocku: bip.powiat-plock.pl oraz www.powiat.plock.pl wywieszony jest wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz użytkownika wieczystego, opracowany w oparciu o art. 35 w/cyt. ustawy.

Wykaz niniejszy dotyczy nieruchomości, położonej w obrębie Kuchary Kryski gmina Drobin, oznaczonej działkami ewidencyjnymi nr 137/5 o pow. 4,65 ha i nr 197 o pow. 1,00 ha, stanowiącej własność Skarbu Państwa.

ZAKŁADY
POGRZEBOWEul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h · 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.plExitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościołaOKOLICE
WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 10 października 2024 roku, w wieku 96 lat,
odszedł do Pana

Stanisław Sądecki

emerytowany lekarz Szpitala Wolskiego w Warszawie.

Msza pogrzebowa rozpocznie się
o godzinie 11:00 w dniu 17 października 2024 roku
w kościele Św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu miejscowym.

Pograżeni w głębokim smutku

córka, zięć i wnuczka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342113

Anatol Potemkowski

15 października 2008

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341986

Pani

Edycie Kochanowskiej

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z Prokuratury Okręgowej w Płocku
oraz prokuratur okręgu płockiegowww.nekrologi.wyborcza.pl/34341980

11 października zmarł



Janusz Sosnowski

jeden z najwybitniejszych polskich scenografów teatralnych,
filmowych i telewizyjnych. Pracował także w naszym teatrze
– Jego dziełem była scenografia do musicalu „Koty”.

Żegnamy Go z wielkim smutkiem.

Jego Rodzinie i Przyjaciołom

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.Wojciech Kępczyński
wraz z Zespołem
Teatru Muzycznego ROMAwww.nekrologi.wyborcza.pl/34342095

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Leszka Kubiaka

wieloletniego współpracownika naszej firmy
dobrego Kolegi

Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy serdeczne wyrazy współczucia

Zarząd, koleżanki i koledzy
z firmy Technodiamet Sp z o.o.www.nekrologi.wyborcza.pl/34342085„Nie wszystek umrę”
Horacy

Pani

Annie Socha

Wiceprezes Zarządu MBS BANK

wyrazy głębokiego współczucia, otuchy i wsparcia
po stracie ukochanej

Mamy

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Mazowieckiego Banku Spółdzielczego w ŁomiankachUroczystości pogrzebowe odbędą się
w Parafii Rzymskokatolickiej Świętego Mikołaja Biskupa w Łomnej
16 października 2024 roku o godzinie 12:00.

34342069

W dniu 10 października 2024 roku
zmarła w wieku 80 latKrystyna
Daszkiewicz-BortnowskaMsza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 17 października 2024 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

dzieci i wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341977W dniu 10 października 2024 roku zmarła
w wieku 91 lat

Maria Bożena Olbromska

Reżyser i realizator

Msza Święta odbędzie się 16 października 2024 roku o godzinie 10:00
w Kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

Zawiadamiają

Najbliżsi i Przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342026

Pani Mecenasa

Annie Jędrzejczak

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja oraz pracownicy
Zakładu Remontów i Konserwacji Dróg

34342101

Naszemu Przyjacielowi

Jerzemu Łazarskiemu

składamy wyrazy współczucia i żalu

oraz przekazujemy słowa wsparcia

po śmierci Córki

Marty

Zespół Wydawnictwa Naukowego Scholar

Ania, Jacek, Lidia, Katarzyna, Łukasz, Piotr, Zofia, Marek

34342145

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 października 2024 roku zmarł
w wieku 85 lat

Edward Jabłoński

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
15 października 2024 roku o godzinie 12.00
na cmentarzu komunalnym przy ul. Ofiar Firleja
w Radomiu.

Zawiadamiają o tym, pogrążone w żałobie,

żona i córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342132

wiasz: czy będziesz mogła wysłać dzieci do szkoły? Czy będziesz mieć jedzenie na stole?

– Psychologicznie sytuacja jest wyczerpująca. Panuje chaos, ludzie są naprawdę zdołowani, mają problemy z zaspokojeniem podstawowych potrzeb – mówi „Wyborczej” Iman Iskander, 25-letnia pracowniczka organizacji pozarządowej. Jej rodzina uciekła z położonej na południu wsi Mansouri, gdy nasiliły się ataki z powietrza.

Nigdy wcześniej nie widzieliśmy czegoś takiego. Nie widzieliśmy 5000 osób rannych na raz – opowiada, odnosząc się do ataku na pagery członków Hezbollahu. – Po nim ludzie zaczęli bać się własnych telefonów, ipadów, urządzeń elektronicznych. Wcześniej nie widzieliśmy też zabijania ważnych polityków. W noc zabicia Nasrallaha (przywódcy Hezbollahu – przyp. aut.) bombardowanie nie ustawało, to było szaleństwo, nie do opisania. To, co działo się przez ostatnich kilka tygodni, stanowi rdzeń naszej traumy.

Liban: szkoły zmieniły się w schroniska dla uchodźców

Iman z mężem i 3-letnim synem znalazła schronienie w szkole w Bir Hasan w południowym Bejrucie. Poza nimi znajduje się tu ponad 200 innych przesiedlonych wewnętrznie osób, głównie mieszkańców południowych części kraju. Ministerstwo Edukacji ogłosiło, że ze względu na zaistniałą sytuację rok szkolny rozpocznie się z opóźnieniem, 4 listopada.

Według danych libańskiego ministerstwa edukacji ok. 40 proc. libańskich uczniów zostało wewnętrznie przesiedlonych, a Save the Children alarmuje, że aż połowa publicznych szkół zmieniła się w tymczasowe schroniska dla uchodźców.

Jak mają się tu odbywać lekcje, skoro w salach śpią ludzie? – zastanawia się 25-letni wolontariusz pomagający w szkole.

Mężczyzna nie chce posługiwać się swoim prawdziwym imieniem; należy do Ru-

chu Amal i nie ma prawa do rozmów z prasą. Libański rząd tymczasowy jeszcze przed wojną nie radził sobie z toczącym kraj kryzysem. Polityczny impas i wszechobecna korupcja sprawiły, że kraj nigdy nie podniósł się po załamaniu gospodarki w 2019 roku. Szalejąca inflacja, wzrost bezrobocia i cen podstawowych produktów, sparaliżowany sektor usług publicznych stały się codziennością Libańczyków.

Niszę wypełniają poszczególne frakcje, jak Amal, szyicka partia będąca sojusznikiem Hezbollahu, która organizuje pomoc w kontrolowanych przez siebie dzielnicach. Członek ruchu uważa jednak, że w obliczu zagrożenia „mimo podziałów religijnych, ludzie z niewielkimi wyjątkami się jednoczą”.

– Pomagają nam organizacje pozarządowe, osoby prywatne. Sami uchodźcy pomagają nam i sobie nawzajem, na przykład podczas dystrybucji posiłków – opisuje.

Mona Fawaz mówi o „wielu pięknych aktach solidarności”, których w ostatnim czasie dokonują Libańczycy:

– Praktycznie nie mamy państwa. Rząd otworzył szkoły i powiedział ludziom, że mogą tam zostać. To restauracje gotują dla nich jedzenie, inni ludzie przynoszą materace. Zbieramy pieniądze, wspieramy się nawzajem. Ludzie otworzyli nawet nocne kluby i swoje domy, by ugościć inne rodziny. Sądzę, że poczucie solidarności to jedyne, co pomogło nam przejść przez te wszystkie dekady.

Jednocześnie obawia się, jak długo Libańczycy utrzymają stan pospolitego ruszenia.

Dla tych osób, które teraz za darmo gotują, za darmo pomagają, życie właściwie się zatrzymało. Nie pracują, nie śpiąją dobrze. Nasze pieniądze w większości straciliśmy w 2019 roku – opowiada, odnosząc się do wybuchu inflacji, która niszczy kraj.

Dla większości Libańczyków wojna i niepokój nie są niczym nowym. Kraj dżwiga brze-

mię 15-letniej wojny domowej, zakończonej w 1990 roku, i poprzednich izraelskich inwazji. – To jest bardzo stara historia. Mój dziadek i mój ojciec przez to przeszli, a teraz przechodzę przez to ja – deklaruje członek Ruchu Amal.

Szczególnie konflikt między Izraelem a Hezbollahem z 2006 jest żywy w zbiorowej pamięci mieszkańców. W trwającej 34 dni wojnie zginęło wówczas 1200 Libańczyków. Teraz, według libańskich władz, od 23 sierpnia życie straciło 2100 osób.

W 2006 opuściliśmy swój dom po 24 dniach i po nieco ponad tygodniu wróciliśmy. Teraz dom, który budowałem cztery lata, jest zniszczony. Nie mamy dokąd wrócić

– z przejściem mówi 60-letni Mohammad, rolnik, który także musiał ewakuować się Mansouri. Jak twierdzi, podczas poprzedniej kampanii Izrael uderzał głównie w cele militarne.

– Teraz celem jest Hezbollah, ale ofiarami zwykli ludzie – dodaje ze smutkiem. Jego 23-letnia córka przeszła operację po tym, jak szrapnel zranił ją w głowę i w ramię. – Tu, w Ad-Dahiji, ludzie dostają ostrzeżenia przed nalotami, ale na południu nie było nic, wszystko działo się niespodziewanie – relacjonuje.

Poprzedniej nocy większość zgromadzonych tu przesiedleńców nie spała do 5 rano, gdy wreszcie ustały bombardowania. – Słabością człowieka są jego dzieci – mówi 33-letnia Sabrine, której rodzina dotarła do Bejrutu po wykańczającej, 19-godzinnej podróży z południa, która w normalnych warunkach trwa 1,5 godziny. – Oczywiście, że trochę boimy się o siebie, ale to nieporównywalne z tym, jak martwimy się o nie.

Członek Ruchu Amal dodaje:

Większość ludzi tutaj uciekła z południa, więc jest do pewnego stopnia przyzwyczajona do wybuchów, ale jeśli popatrzysz całościowo, widać, że ludzie czekają na śmierć. Czują, że to może wydarzyć się w każdej chwili.

Choć Libańczycy są w kwestii politycznych dalecy od jedności, nie brakuje takich,

którzy wobec działań Izraela popierają dalszą walkę i działania Hezbollahu. – Nawet gdyby Hezbollah złożył broń, wojna by się nie skończyła, bo celem Izraela jest zabijanie nas i okupacja naszych ziem – twierdzi Iman, odnosząc się do krążącego w mediach społecznościowych wideo „Alon i Liban”. Jego autorem są prawdopodobnie izraelscy osadnicy. Nagranie przedstawia chłopca, który wraz z tatą czyta bajkę o Alonie, fikcyjnym chłopcu, który chce osiedlić się w Libanie. „Liban jest nasz”, pada na końcu.

Libańczycy obwiniają społeczność międzynarodową

Te doniesienia w połączeniu z komunikatami izraelskich polityków budzą w Libańczykach obawę, że ich kraj powtórzy los Strefy Gazy. Zdaniem Fawaz winę za to w dużej mierze ponosi społeczność międzynarodowa, która nie chce lub nie może zatrzymać Izraela.

– Główną przyczyną naszego strachu i niepewności co do przyszłości jest obserwowanie tego, co od roku dzieje się w Gazie. W tej części świata codziennie oglądamy dzieci, które są zabijane i słyszymy tak zwane zachodnie demokracje, które nazywają to samoobroną, wciąż sprzedają Izraelowi broń i zapewniają immunitet – uważa.

– Libańczycy mają cierpliwość i mają wytrwałość – dodaje Sabrine. – Nikt nie będzie zdolny z tym wygrać. Jej marzeniem jest powrót do Srobbeen, rodzinnej miejscowości, i odbudowanie tam życia. – Wrócimy, choćbyśmy mieli mieszkać w namiotach.

Choć narracja o wytrwałości i odporności ciężko doświadczonemu narodowi często powraca w rozmowach, Mona Fawaz nie chce o niej słyszeć. – Mamy alergię na to słowo. Stajemy na wysokości zadania, by wesprzeć siebie nawzajem w tych nieludzkich warunkach. Ale nie chcemy nazywać tego odpornością, bo nie wracamy do tego, co było wcześniej. Po prostu toniemy – mówi. ●

Praktycznie nie mamy państwa. Rząd otworzył szkoły i powiedział ludziom, że mogą tam zostać. Sądzę, że poczucie solidarności to jedyne, co pomogło nam przejść przez te wszystkie dekady.

MONA FAWAZ, specjalizująca się w studiach miejskich akademicka z Amerykańskiego Uniwersytetu w Bejrucie

Wspomnianych deportacji domaga się 45 proc. latynoskich wyborców i 41 proc. czarnych. Połowa Latynosów i niemal połowa (47 proc.) czarnych narzeka na przestępczość w wielkich miastach, o której sporo mówi Trump. Niemal tej grupie podoba się jego populistyczne, konserwatywne przesłanie. Wśród latynoskich mężczyzn poniżej 45. roku życia prowadzi 55 proc. do 38 proc.

Z drugiej strony, niektórzy eksperci zalecają ostrożność z odrąbianiem jakiegos zdecydowanego zwrotu. Sondaże przed poprzednimi wyborami pokazywały nieco wyższe poparcie wśród mniejszości etnicznych dla Trumpa niż to, które uzyskał w samych wyborach.

Poza tym, jak wiadomo, od trendów krajowych ważniejsze są te w swing states. A z badania waszyngtońskiego Uniwersytetu Howarda wśród czarnych wyborców w tych stanach wynika, że Harris ma tam podobne poparcie jak Biden

w 2020 r. (82 proc. w porównaniu do 81 proc.; poparcie dla Trumpa wynosi 12 proc., a cztery lata temu – 9 proc.).

W jej kampanię zaangażował się Obama, który w czwartek ostrzegał czarnych mężczyzn w Pittsburghu, że nie mogą „przesiedzieć” tych wyborów na kanapie, zarzucając tym, którzy chcą tak zrobić, że nie zgłoszą na Harris, bo jest kobietą.

We wtorek kandydatka Demokratów weźmie udział w transmitowanej z Detroit i współprowadzonej przez popularnego czarnego prezentera radiowego i komika Charlamagne dha God sesji pytań od wyborców ze swing states. Jej sztab przedstawił też kilka propozycji programowych adresowanych wprost do Afroamerykanów, takich jak program mikropożyczek dla afroamerykańskich przedsiębiorców i inicjatywy w celu zwiększenia zatrudnienia. ●

Maciej Czarniecki

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341600

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145),

Starosta Wejherowski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wywłaszczenia nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w miejscowości Reda, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 855, obr. 1, o powierzchni 0,4800 ha. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie wywłaszczeniowe. Treść ogłoszenia podaje się do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości, tj. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Redy, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Wejherowie oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta Redy, a także przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Sprawę prowadzi Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wejherowie, ul. 3 Maja 4, pok. 325, tel. 58 572-94-74.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342002

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy

ul. Rynek 1, 56-400 Oleśnica,

ogłasza I-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości położonej w Oleśnicy

Lp	Adres nieruchomości: Oleśnica	Numer działki	Arkusze Mapy	Powierzchnia działki w m ²	KW Nr	Cena wywoławcza nieruchomości w zł.	Wadium w zł.
1.	ul. Słonecznikowa, obręb Wądoły	15/16	83	1.192	WR1E/00039574/0	450.000,00	45.000,00

Cena sprzedaży gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 361, z późn. zm.).

Przeznaczenie nieruchomości w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego przy ul. Południowej i Osada Bystre w Oleśnicy, uchwalonego przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą nr XXVIII/206/2009 z dnia 26 maja 2009 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego poz. 2305 z dnia 06 lipca 2009r., nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z usługami (w/w działka znajduje się w jednostce strukturalnej o symbolu: 1MU).

Działka gruntowa nr **15/16 AM 83** znajduje się w strefie ochrony zabytków archeologicznych (tożsamej z granicą obszaru objętego planem).

Przetarg na wyżej wymienione nieruchomości, odbędzie się dnia **16 grudnia 2024** r. o godz. **14³⁰** (w Sali Obrad - pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy).

Najpóźniej do dnia **11 grudnia 2024r.** na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych <http://www.olesnica.pl> (w zakładce Aktualności) i <http://idumolesnica.bip.gov.pl> (Menu użytkownika - Nieruchomości: Sprzedaż - Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy (pok. 103, I p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

Nie ma odwrotu od migracji

Pracodawca chce zatrudnić cudzoziemca. Uzyskuje dla niego zezwolenie na pracę. Ale pracownik nie może wjechać do Polski, bo nie jest wcale pewne, czy dostanie wizę. To brak konsekwencji (powiedzą ostrożni) albo absurd (według zniecierpliwionych). Jedno jest pewne: tak dalej być nie może.

Anna Zaleska

Co czwarta firma w Polsce ma doświadczenie, jeśli chodzi o zatrudnianie cudzoziemców. To znaczy albo ma takich pracowników, albo miała ich w przeszłości. Dlaczego się na to decyduje? Powód jest jeden: niedobór kadr. Na tę motywację wskazało 70 proc. firm z grup zatrudniającej cudzoziemców (raport Polskiego Instytutu Ekonomicznego z czerwca 2024 roku).

– Biorąc pod uwagę kurczące się zasoby na rynku pracy, przewidujemy, że zapotrzebowanie na pracowników zagranicznych będzie dalej rosło – podkreśla w rozmowie z serwisem Wyborcza.biz Nadia Winiarska, ekspertka ds. zatrudnienia w Konfederacji Lewiatan. – Potrzebujemy zarówno pracowników wykwalifikowanych, jak również tych wykonujących prace proste. Od strategii migracyjnej oczekujemy rozwiązania aktualnych problemów administracyjnych. Mówię przede wszystkim o przewlekłości postępowań zarówno w urzędach wojewódzkich w Polsce, jak i urzędach konsularnych. Procedury powinny być skuteczne, przejrzyste i umożliwiać szybką rekrutację pracowników z zagranicy. To, co obserwowaliśmy w ostatnim czasie, to niestety zakorkowane urzędy – zaznacza.

Grażyna Spytek-Bandurska, ekspertka Federacji Przedsiębiorców Polskich, dodaje jeszcze jeden postulat: ścieżkę współpracy, by pracodawcy, którzy chcą zatrudniać cudzoziemców, mogli wspólnie ze służbami uczestniczyć w procesie naboru. Chodzi tu np. o współdziałanie przy sprawdzaniu kwalifikacji lub tworzeniu możliwości przyzucania.

Strategię migracyjną rząd ma przyjąć dziś. W minioną sobotę premier Donald Tusk przedstawił jej główne założenia. O potrzebach rynku pracy nie powiedział nic. Przedstawił jedynie „oczekiwania” wobec osób przyjeżdżających do Polski: powinni chcieć „uczciwie pracować, płacić podatki, integrować się z polskim społeczeństwem, uczyć się na prawdziwej uczelni”.

Kto kogo potrzebuje

Już w latach 2025-2026 deficyt pracowników może sięgnąć nawet półtora miliona osób – oszacowali eksperci Pracodawców RP w przedstawionym w sierpniu raporcie pt. „Imigracja. Ratunek dla gospodarki i korzyści społeczne”. W ciągu kolejnych dwóch dekad Polska będzie potrzebowała dodatkowo około 5 milionów nowych pracowników. Zakładają, że państwo powinno stworzyć ramy, w których będzie możliwe płynne przyjmowanie średnio ok. 100 tysięcy rocznie migrantów.

O jakie branże chodzi? Już w tej chwili największy deficyt pracowników jest w takich sektorach, jak: przetwórstwo przemysłowe, transport i gospodarka magazynowa oraz budownictwo. To także, jak wymienia Grażyna Spytek-Bandurska, handel, gastronomia, usługi związane ze sprzątnięciem czy opieką. Na tym nie koniec.

Jak wynika z wyliczeń PIE z powodu starzenia się społeczeństwa do 2035 roku tylko w dwóch (powtórzmy: tylko w dwóch) sektorach więcej nowych pracowników dołączy do nich, niż z nich odejdzie. Są to: informacja i komunikacja (czyli m.in. wszystkie zawody związane z IT czy rozwojem sztucznej inteligencji) oraz zakwaterowanie i ga-

stronomia. We wszystkich pozostałych sektorach saldo wymiany pracowników będzie ujemne: to znaczy młodych pracowników będzie zbyt mało, by zastąpić odchodzących na emeryturę.

Na potrzeby rynku pracy można spojrzeć z jeszcze jednej perspektywy – zawodów deficytowych. Tu również światło rzuca raport PIE. Większą grupę zawodów deficytowych stanowią zawody niewymagające wysokich kompetencji. To: robotnicy przemysłowi, rzemieślnicy, operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń, pracownicy wykonujący prace proste, pracownicy usług i sprzedawcy. Łącznie to 16 zawodów.

Jednocześnie zawody deficytowe i wymagające wysokich kwalifikacji to 13 pozycji, w tym: zawody medyczne (lekarze, pielęgniarki, położne, fizjoterapeuci i masażyści, opiekunowie osoby starszej lub niepełnosprawnej), a także samodzielni księgowi oraz nauczyciele zawodu.

„W 2023 roku cudzoziemcom w Polsce wydano ponad 320 tys. zezwoleń na pracę. 54 proc. z nich dotyczyło pracy w zawodach deficytowych, ale tylko 6,5 proc. – zawodów wymagających wysokich kwalifikacji” – wylicza PIE. Całościowo na rynku pracy aktywnych jest ok. 1 mln cudzoziemców – to wynika z danych ZUS. Tyle osób odprowadza składki. Wśród wszystkich zatrudnionych pracownicy z zagranicy stanowią 6,6 proc.

A co, jeśli nie zostaną?

Polski Instytut Ekonomiczny zapytał firmy o bariery przy zatrudnianiu cudzoziemców. Sprawy proceduralne, administracyjne i związane z uznawaniem kwalifikacji są na drugim i trzecim miejscu. Na pierwszym miejscu jest brak pewności, czy cudzoziemcy będą długoterminowymi pracownikami. Tak wskazało 63 proc. badanych firm.

Grażyna Spytek-Bandurska z Federacji Przedsiębiorców Polskich uważa, że przywiązanie pracowników z zagranicy do polskiego rynku pracy będzie pokłosiem dwóch elementów: po pierwsze nauki języka polskiego, po drugie – wiedzy i zrozumienia dla warunków życia w Polsce: społecznych, kulturowych czy wreszcie w obszarze rynku pracy.

W obu tych obszarach musi wkroczyć państwo.

Niewystarczające możliwości nauki języka polskiego od lat są systemową bolączką. Najczęściej to zadanie realizują organizacje pozarządowe. Jednak, na co zwraca uwagę ekspertka FPP, w przypadku obywateli Ukrainy, którzy uciekali do Polski przed wojną, urzędy pracy prowadziły kursy polskiego. – Wówczas wielu pracodawców myślało, że będzie duża ochota do pracy, adaptacji, do nauki polskiego – łatwiejszego niż w przypadku np. osób z Filipin. Były możliwości finansowanie szkoleń, a praktyka była różna – opowiada.

Wobec strategii migracyjnej stawia więc postulat: powiążmy prawa, w tym prawa pracownicze, dla osób przybywających do Polski z uczestnictwem w kursie języka polskiego.

Na kwestię poruszania się w gąszczu przepisów prawa pracy oraz dostępu do zweryfikowanych ofert pracy czy służb zatrudnienia zwraca także uwagę Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan. – Jest tu luka. Niektóre firmy same edukują, przybliżają cudzoziemcom realia rynku pracy – wskazuje. Ale nie może to być działanie tylko firm.



• Już teraz największy deficyt pracowników jest m.in. w przetwórstwie przemysłowym, transporcie i gospodarce magazynowej oraz budownictwie FOT. PRESSMASTER/SHUTTERSTOCK

Eksperci Pracodawców RP oszacowali, że już w latach 2025-2026 deficyt pracowników może sięgnąć nawet półtora miliona osób

Wiedza o tym, jak działa rynek pracy, powinna trafić do cudzoziemców, zanim podejmą pracę w Polsce.

Dlaczego? Ekspertka wyjaśnia to na przykładzie.

Cudzoziemiec chce podjąć pracę w Polsce. Ma znajomą lub znajomego, którzy już to zrobili. Zamiast więc kontaktować się z autoryzowanymi podmiotami, organizacjami pozarządowymi, służbami zatrudnienia, sprawdzać oferty pracy na legalnych stronach (o żadnej z tych dróg teraz cudzoziemcy najczęściej nie wiedzą), kontaktuje się ze znajomą osobą. I ona mówi, że mieszka np. w hostelu pracowniczym, w wieloosobowym pokoju, dostaje pieniądze pod stołem, ale to działa. Jest pensja, jest sieć wsparcia. I taki cudzoziemiec decyduje się wtedy na taką samą drogę. Szara strefa rośnie. A to szkodzi także tym pracodawcom, którzy chcą zatrudniać legalnie.

„Fabryki wiz”

W sobotnim wystąpieniu premier zasygnalizował tylko jeden systemowy problem związany z organizacją pracy cudzoziemców w Polsce. – Mamy wyspecjalizowane agencje pracy, które ściągają ludzi na zapas, z bardzo różnych stron świata i de facto stają się fabrykami wiz albo zezwoleń na tak zwany pierwszy pobyt – powiedział.

– Postulowaliśmy, żeby wymogi w stosunku do agencji były zaostrzone – mówi Nadia Winiarska (członkami Konfederacji Lewiatan też są agencje zatrudnienia). – Dziś o wpis do Krajowego Rejestru Agencji Zatrudnienia (KRAZ) każdy może się starać i powoduje to pewne patologie – zaznacza.

– Nie ma odpowiednich rozwiązań weryfikujących, czy mamy do czynienia z profesjonalną, dającą duże zaplecze, odpowiedzialną agencją zatrudnienia – wtóruje Grażyna Spytek-Bandurska z Federacji Pracodawców Polskich. Obie ekspertki zwracają także uwagę na dodatkowy problem: na ściąganiu cudzoziemców do pracy w Polsce zarabiają

także agencje z ich krajów pochodzenia. To one obiecują pracę, biorą za to pieniądze od chętnych i wysyłają do Polski, gdzie nic na nich nie czeka lub jest to praca nielegalna albo na krótki czas.

Doświadczyło tego Pomorze, gdzie trafiło sporo Kolumbijczyków, którzy przyjeżdżali w ramach ruchu bezwizowego (o czym nie wiedzieli), po trzech miesiącach byli już w Polsce nielegalnie, ale najczęściej nie mogli wrócić do kraju.

Według raportu Pracodawców RP od 2015 do 2022 roku liczba agencji zatrudnienia wzrosła ponad 2,5 krotnie. Na koniec 2022 roku w KRAZ było ich prawie 8800.

Te same standardy

Jakie są obowiązki pracodawców wobec pracowników z zagranicy? – pytam ekspertki.

– Uczciwe zatrudnienie, te same standardy i warunki pracy co dla pracowników z Polski – wymienia Grażyna Spytek-Bandurska. Obie moje rozmówczynie wskazują także na takie dobre praktyki, jak pomoc w przyjeździe do Polski rodziny pracownika.

– Czy liczenie na to, że obcokrajowcom można mniej płacić nie jest objawem nieodpowiedzialności? Jak mają choćby wynająć sobie mieszkania? Wejść w społeczeństwo? – dopytuje.

– Widzę konieczność poniesienia odpowiedzialności za decyzje biznesowe. Przepisy dotyczące minimalnego wynagrodzenia, czasu pracy obowiązują też w przypadku zatrudnienia cudzoziemców. Dyskryminacja, w tym placowa, nie powinna mieć miejsca. Ale proszę też wziąć pod uwagę to, że to nie jest tylko i wyłącznie wina pracodawców albo tych niższych płac. Np. obserwuję, że często właściciele mieszkań w ogóle nie chcą wynajmować mieszkań cudzoziemcom. I taka postawa jest społecznie akceptowana – mówi Nadia Winiarska.

Starzenie się społeczeństwa, a więc zmniejszanie się liczby osób w wieku produkcyjnym – nazwane „wyizolowanym czynnikiem demograficznym” – doprowadzi, według analiz firmy badawczej McKinsey, do spadku polskiego PKB o jedną trzecią do roku 2050. „Oczywiście możemy liczyć na pobudzenie wzrostu innymi metodami, np.: postęp technologiczny lub wzrost wydajności pracy. Niestety inne motory wzrostu gospodarczego opierają się o inwestycje i innowacje, które od dekad w Polsce znacznie odstają in minus od średnich w UE, np.: inwestycje w 2023 roku to w Polsce niecałe 18 proc. PKB, podczas gdy w innych krajach regionu 27 proc. PKB” – podsumowują w swoim raporcie Pracodawcy RP. ●

Etat? B2B? Zlecenie? A może coś nowego?

– Nie jestem zwolennikiem prostego domniemania stosunku pracy i dania oręża administracyjnego Państwowej Inspekcji Pracy, którego chce Główny Inspektor. Dopóki mamy różnice w kosztach pracy, dopóty takie zjawiska będą się zdarzać.

ROZMOWA Z

PROF. JACKIEM MĘCINĄ

byłym wiceministrem rodziny i pracy, ekspertem ds. rynku pracy Konfederacji Lewiatan, profesor nauk społecznych związanym z Uniwersytetem Warszawskim

MARIA KORCZ: Zgodziłby się pan z tezą, że w Polsce szczególnie upodobaliśmy sobie samozatrudnienie?

PROF. JACEK MĘCINA: Najwyższy poziom samozatrudnienia w Unii Europejskiej, według danych OECD z 2021 r., odnotowuje się w krajach Europy Południowej. Samozatrudnieni w Polsce stanowią 19,73 proc. aktywnych zawodowo. Wyprzedza nas Grecja z wynikiem 32 proc. i Włochy z wynikiem 22 proc. My za to wyprzedzamy m.in. Łotwę, Francję, Węgry, czy Austrię, gdzie ten odsetek wynosi około 12 proc. Faktycznie więc, można powiedzieć, że przodujemy w kwestii popularności samozatrudnienia.

To jeszcze inne dane: według danych GUS od 2018 roku liczba osób, w których przypadku można domniemywać, że są fikcyjnie samozatrudnione, wzrosła o 2,5 raza. Powinno nas to martwić?

– Zjawiskiem niekorzystnym jest nieuzasadnione zastępowanie stosunków pracy. Dotyczy to jednak przede wszystkim określonych ob-

szarów i branż, np. budownictwa. Świadczący wysoko specjalistyczne usługi w ochronie zdrowia, IT, finansach w 99 proc. sami wybierają taką formę zatrudnienia. To sprawia, że rynek pracy staje się dualny, staje się rynkiem pracy dwóch prędkości. Różne grupy pracowników nie tylko różnie zarabiają, ale także są w sposób nierówny chronione.

Faktycznie, osoby na fikcyjnym B2B nie mają np. prawa do płatnego urlopu. Pytanie jednak, czy powinniśmy obejmować je tymi ochronami, czy dążyć do tego, żeby pracowały na etatach?

– W obecnej sytuacji konieczne staje się budowanie systemu składającego się z dwóch części – pierwszej obejmującej tylko pracowników, oraz drugiej, tzw. core labour rights, czyli wprowadzenia norm ochrony socjalnej dla wszystkich wykonujących pracę, również w ramach zatrudnienia niepracowniczego, w tym samozatrudnienia. Warto jednak podkreślić, że mimo podejmowanych prób nie udało się wypracować skutecznych mechanizmów ochronnych i przeciwdziałających zjawisku nadmiernego wykorzystywania tzw. fikcyjnych B2B.

Znajdujemy się więc w punkcie, w którym należy rozważyć wprowadzenie nowego formatu pracy. Potrzebujemy takich form zatrudnienia, które zapewnią rozsądną ochronę nie tylko pracownikom, ale tak-

że osobom pracującym na szeroko rozumianym samozatrudnieniu.

Czy mamy jednak na to konkretne pomysły?

– Takim kompromisem mogłoby być np. uregulowanie tzw. samozatrudnienia zależnego, w którym większość naszych dochodów zależy od jednej firmy. W takim systemie po upływie 12 miesięcy współpracy pracownikowi vel firmie, którego utrzymanie zależy od jednego podmiotu, przyznaje się prawo do wystąpienia o objęcie gwarancjami w podstawowym zakresie, czyli np. przyznanie okresu wypowiedzenia, urlopu i objęcia ubezpieczeniem społecznym na zasadach ogólnych.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, że to może utrwalić model optymalizacji podatkowych i prawnopracowniczych i osłabić siły pracowników etatowych w dialogu społecznym. Wprowadzi to kolejną formę zatrudnienia, w połowie na prawach firmowych, w połowie na prawach pracowniczych.

**Samozatrudnieni
w Polsce stanowią
19,73 proc. aktywnych
zawodowo**

ko pewien czynnik determinujący wzrost gospodarczy – komentuje dr hab. Cecylia Leszczyńska z Katedry Historii Gospodarczej, Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. Michał Brzeziński z Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, podkreśla, że nobliści nie tylko bardzo złożoną teorię, ale również przekonujące badania empiryczne. – Tegoroczni laureaci Nagrody Nobla są twórcami teorii, która odpowiada na najważniejsze pytanie, jakie mogą wszystkie nauki społeczne zadać: jakie, w długim okresie, są przyczyny wzrostu gospodarczego. Badania teoretyczne i empiryczne noblistów, odpowiadają, że spośród różnych mechanizmów, jak dostęp do morza, dostępność za-

Warto jednak podkreślić, że samozatrudnienie nie może być oceniane jednoznacznie negatywnie, wręcz przeciwnie, to forma efektywnie wspierająca sferę usług i mająca ogromne znaczenie dla ich dostępności w wymiarze społecznym i gospodarczym. W takim sektorze jak ochrona zdrowia cały system, niestety, opiera się na tym, że lekarze, częściowo pielęgniarki biegają od szpitala do szpitala i pracują na kilku kontraktach.

Dlatego podkreśliłmy raz jeszcze, inną sprawą jest, gdy faktycznie pracujemy dla kilku firm, inną gdy jest to fikcja służąca optymalizacjom podatkowym i składowym. Sztandarowy przykład: IT.

– Specyfika tej branży jest taka, że jej pracownicy mają unikatowe umiejętności. Najlepsi informatycy decydują, w jakiej formie podejmują pracę lub współpracę. Każda decyzja ograniczająca ich warunki zatrudnienia oznaczać może po prostu rezygnację z pracy, nie tylko z firmami w Polsce, ale często decyzję o wyjeździe z kraju – a to jeszcze bardziej ograniczy konkurencyjność polskiej gospodarki i jej słabnącą w ostatnich latach atrakcyjność inwestycyjną.

Jeśli mamy w taki sposób decydować o przywilejach dla określonych grup pracowniczych, to czemu np. nie wprowadzić ulg składowych dla nauczycieli? To też ważna i unikatowa grupa pracowników.

– Staram się do tego podchodzić trochę inaczej. Chcę, by na rynku pracy było trochę wolności.

Jeśli spojrzysz pani na stronę biznesu i tego, czego potrzebuje gospodarka, to jest to większa elastyczność. Część podmiotów nie jest w stanie zatrudnić informatyka na etat. Potrzebuje go na 6 miesięcy, więc musimy dać mu szansę takiej pracy, a jednocześnie zapewnić ochronę. Fikcyjne samozatrudnienie jest tam, gdzie pracodawca wymusza to na pracowniku. Jeśli wprowadzimy mechanizm, który przed tym chroni, to wtedy ograniczymy to ryzyko wymuszania.

Jaki mechanizm?

– Nie jestem zwolennikiem prostego domniemania stosunku pracy i dania oręża administracyjnego Państwowej Inspekcji Pracy. Dopóki mamy różnice w kosztach pracy, dopóty takie zjawiska będą się zdarzać. Dyrektywa o pracy platformowej wkrótce wymusi na nas zmiany w ustaleniu stosunku pracy. To będzie dobra okazja, żeby pochylić się nad tym, jak dziś rozumiemy pracę etatową. ● Rozmawiała **Maria Korcz**

O pracy, nierównościach i podziałach dyskutować będą uczestnicy Europejskiego Forum Nowych Idei, które odbędzie się w dniach 16-18 października w Sopocie. Serwis Wyborcza.biz jest patronem medialnym wydarzenia

Trzech noblistów z ekonomii

Daron Acemoglu i Simon Johnson z Massachusetts Institute of Technology w USA oraz James A. Robinson z Uniwersytetu w Chicago otrzymali Nagrodę Nobla z ekonomii.

Jak tłumaczono w werdykcie, tegoroczni laureaci przedstawili nowe spojrzenie na przyczyny ogromnych różnic w dobrobycie między narodami. Jednym z ważnych wyjaśnień są utrzymujące się różnice w instytucjach społecznych. Badając różne systemy polityczne i gospodarcze wprowadzone przez europejskich kolonizatorów, Daron Acemoglu, Simon Johnson i James Robinson byli w stanie wykazać związki między instytucjami a dobrobytem. Opracowali także narzędzia teoretyczne, które mogą wyjaśnić, dlaczego

różnice w instytucjach utrzymują się i w jaki sposób instytucje mogą się zmieniać.

„Zmniejszenie ogromnych różnic w dochodach pomiędzy krajami jest jednym z największych wyzwań naszych czasów. Laureaci pokazali, jak ważne w osiągnięciu tego celu są instytucje społeczne” – mówił Jakob Svensson, przewodniczący Kapituły Nagrody w dziedzinie Nauk Ekonomicznych.

– Badacze są doskonale znani w polskim środowisku, rozpoznawani międzynarodowo. Nobliści zwrócili uwagę na rolę instytucji w dyskusji o tym, dlaczego narody wygrywają, przegrywają, są bogatsze i biedniejsze. Tegoroczni nobliści zwracają uwagę na to, jak dalece system polityczny daje przewagę instytucjom, że jest istotny ja-

ko pewien czynnik determinujący wzrost gospodarczy – komentuje dr hab. Cecylia Leszczyńska z Katedry Historii Gospodarczej, Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. Michał Brzeziński z Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, podkreśla, że nobliści nie tylko bardzo złożoną teorię, ale również przekonujące badania empiryczne. – Tegoroczni laureaci Nagrody Nobla są twórcami teorii, która odpowiada na najważniejsze pytanie, jakie mogą wszystkie nauki społeczne zadać: jakie, w długim okresie, są przyczyny wzrostu gospodarczego. Badania teoretyczne i empiryczne noblistów, odpowiadają, że spośród różnych mechanizmów, jak dostęp do morza, dostępność za-

sobów, najważniejsze są instytucje polityczne, rodzaj dobrej demokracji – informował.

Laureaci Nagrody Nobla otrzymają kwotę 11 milionów koron szwedzkich do równego podziału.

Od 1901 roku Nagrody Nobla wręczane są laureatom podczas uroczystości odbywających się 10 grudnia, w rocznicę śmierci Alfreda Nobla. Zgodnie z testamentem, nagrody w dziedzinie fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny i literatury przyznawane są w Sztokholmie w Szwecji, natomiast Pokojowa Nagroda Nobla przyznawana jest w Oslo w Norwegii.

Nagroda Nobla w dziedzinie ekonomii jako jedyna spośród wszystkich pozostałych nie została przewidziana w testamentie fundatora. Jest to Nagroda Banku Szwecji

w dziedzinie nauk ekonomicznych dla uczczenia pamięci Alfreda Nobla (The Bank of Sweden Prize in Economic Sciences in Memory of Alfred Nobel). Ufundował ją w 1968 roku Centralny Bank Szwedzki (Sveriges Riskbank) z okazji 300-lecia swojego istnienia, a Komitet do spraw Nagrody Nobla wyraził zgodę na tę inicjatywę i od 1969 roku systematycznie takie wyróżnienie przyznaje. Jest to najbardziej prestiżowa nagroda, jaką można przyznać ekonomistom.

Chociaż z technicznego punktu widzenia nie jest to Nagroda Nobla, to jest z nią utożsamiana. Zwycięzcy są ogłaszani wraz z laureatami Nagrody Nobla, a nagrody dla nich wręczane w tym samym czasie. ●

Justyna Sobolak

CZYTAJ WYGODNIE



→ JAK ZAMÓWISZ prenumeratę
papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
— u swojego sprzedawcy prasy



- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z DOSTAWĄ DO DOMU
— w wybranych placówkach Poczty Polskiej (zapytaj na swojej poczcie)



- Masz dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty

→ wyborcza.pl/prenumeratagw

Sprawa Palikota i populizm penalny

Prokuratorom nie wolno iść na skróty

Złamanie przez prokuraturę tajemnicy korespondencji Janusza Palikota z obrońcą to test na działanie państwa prawa po ośmiu latach demolowania standardów. Nie możemy tej sprawy tak zostawić.

Nowak

Przypomnijmy, o co chodzi w sprawie wykorzystania przez prokuraturę korespondencji adwokata Jacka Dubois z podejrzanym Januszem Palikotem. Funkcjonariusze CBA przeszukali zawartość telefonu byle-go posła i jego korespondencję z adwokatem przesłali do prokuratury, która uznała ją za materiał dowodowy i przekazała sądowi z wnioskiem o areszt. Jej zdaniem są tam wskazówki dotyczące przygotowania świadka do składania fałszywych zeznań.

Prokuratura twierdzi, że ta korespondencja Palikota z mecenasem nie jest chronioną tajemnicą, ponieważ dotyczyła manipulowania zeznaniami świadka, co jest nielegalne i sprzeczne z zasadami etyki adwokackiej. Argumentuje też, że w chwili wymiany sms-ów, Palikot nie miał jeszcze postawionych zarzutów, więc Jacek Dubois nie był jeszcze jego obrońcą.

Tymczasem tajemnica adwokacka zgodnie z prawem o adwokaturze dotyczy wszystkiego, o czym adwokat dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej. Nie ma znaczenia, czy w chwili udzielania porady adwokat był już obrońcą oskarżonego, czy też rada została udzielona przed formalnym podjęciem się sprawy.

Adwokata z tajemnicy adwokackiej można zwolnić tylko wyjątkowo, gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości, a także gdy okoliczność objęta tajemnicą nie może być ustalona na podstawie innego dowodu.

Gdy zaś mecenas formalnie podejmie się obrony, treść jego rozmów z klientem zyskuje status jeszcze mocniej chroniony – staje się tajemnicą obrończą, która jest święta i nienaruszalna jak tajemnica spowiedzi, bez żadnych wyjątków.

Już sam fakt, że rozmowy adwokata z klientem zostały ujawnione, podważa tezę o szczelności ich korespondencji. Znaczące jest też milczenie sądu, który zgadzając się na aresztowanie Palikota, nie zająknął się nawet na temat legalności działań organów ścigania, choć powinien to kontrolować. Grozą napawa wreszcie fakt, że prokurator publicznie ocenia charakter rozmów adwokata z klientem. Te fakty wystawiają świadectwo wszystkim organom w tej sprawie.

Skandal obciąża jednak przede wszystkim prokuratora. To z jego winy korespondencja adwokata z klientem znalazła się w aktach sprawy i nie bardzo jest sposób, by ją stamtąd usunąć. Sąd już zapoznał się z nielegalnym dowodem, co może zaburzyć jego bezstronną ocenę dowodów.

Jeśli nie wyciągniemy konsekwencji, a co najmniej wniosków z tej sy-

tuacji, to znaczy, że mamy problem z podstawowymi standardami praworządności. Jeśli prokurator nie czuje respektu i szacunku dla praw, które konstytucja i ustawy gwarantują jednostce, to znaczy, że tych praw nie rozumie. Sprawa mecenasa Jacka Dubois jest więc testem na działanie państwa w praktyce. Jeśli coś się zmieniło po ośmiu latach demolowania standardów przez PiS, nie możemy tego tak zostawić.

Zwłaszcza że nie jest to pojedynczy przypadek. Problem jest szerszy. W ostatnich latach mieliśmy sprawę adwokata Dariusza Niebieszczańskiego, przeciw któremu wykorzystano korespondencję z klientką, stawiając mu zarzut utrudniania postępowania karnego. Problem dotyczy też np. tajemnicy dziennikarskiej czy lekarskiej – np. od Katarzy-



Ze zdumieniem zauważam, że młodzi prokuratorzy w wolnej Polsce bez mrugnięcia okiem wchodzą w buty swoich poprzedników z PRL

ny Włodkowskiej, reporterki „Gazety Wyborczej”, prokuratura domagała się ujawnienia nazwiska informatora tekstu.

Praktyka w tego typu sprawach jest nierozłącznie związana z kulturą prawną organów stosujących prawo. To kwestia mentalności, czucia ducha prawa. Jako osoba praktykująca w zawodach prawniczych od blisko trzech dekad ze zdumieniem zauważam, że młodzi prokuratorzy w wolnej Polsce bez mrugnięcia okiem wchodzą w buty swoich poprzedników, dla których liczyły się tylko wyniki i nie miało znaczenia, jakimi środkami zostaną osiągnięte.

W tym modelu prawnym nie obowiązują żadne reguły, a gdy zawiodą inne sposoby, można wziąć do ręki bejsbolowy kij i obić nim każdego, kto stanie na drodze do celu. A przecież procedura regulująca postępowania właśnie po to została stworzona, by droga do celu była wytyczona przez drogowaskazy zawierające obostrzenia wynikające z ochrony praw jednostki. Pójście na skróty oznacza erozję gwarancji procesowych oskarżonych.

Można zrozumieć, że takie pójście na skróty akceptują to nieorientowani w meandrach prawa obywatele. Nie sposób jednak tolerować faktu, że temu populizmowi penalnemu ulegają organy stosujące prawo. ●

Artur Nowak

Autor jest adwokatem i publicystą.

Gościnne występy

Rok po wyborach. Co się udało, a co nie

Żakowski



Rok minął jak z bicia. Czy jest lepiej? Oczywiście – tak! Czy jest, jak miało być? Oczywiście – nie! Czy mogło być lepiej? W jakimś stopniu, choć oczywiście nie wszystko. Co poszło nie tak, co się udało, co jeszcze się nie udało?

Udała się koalicja. Powstała, wytrzymała, nie zatarła różnic między koalicjantami, dzięki czemu wciąż są atrakcyjni dla różnych grup wyborców i utrzymują sondażową przewagę nad opozycją.

Udało się zahamować klerykalizację instytucji publicznych, a zwłaszcza oświaty i wygumkować szczucie z państwowych mediów.

Udało się zatrzymać bezwstydne grabienie państwa i systemowy nepotyzm poprzedniej władzy.

Udało się uwolnić od PiS prokuraturę, policję i część sądów.

Udało się zacząć rozliczanie pisowskiego skoku na państwo.

Udało się odbudować zdewastowane przez PiS relacje z Zachodem,

choć w sprawach migracji i środowiska europosłowie KO i PSL głosują raczej z PiS, Konfederacją i ich sojusznikami, niż z europejskimi partiami demokratycznymi.

Udało się ograniczyć opresję wobec kobiet i mniejszości.

Udało się zachęcić służby do łapania rosyjskich agentów, czego służby PiS unikały.

Udało się uwolnić dużo państwowych instytucji i spółek od partyjnej szarańczy i ideologicznego obłędu.

No i oczywiście udało się odzyskać europejskie pieniądze dla Polski.

To nieźle, jak na spadek po PiS, ale wyraźnie mniej, niż oczekiwali demokratyczni wyborcy.

Sporo spraw zaczęło się toczyć w lepszą stronę, ale do normalności jeszcze im daleko. Ambasadorowie przestali robić porutę za granicą, ale wciąż czekamy na nowych. Trybunał Przyłębskiej stracił zęby, ale wciąż okupuje miejsce przewidziane dla Trybunału Konstytucyjnego. Dra-końskie prawo antyaborcyjne już nie funkcjonuje, ale wciąż istnieje. Neosędziowie nie kierują sądami (z wyjątkiem najważniejszych) i nie maltretują legalnie powołanych sędziów, ale wciąż noszą łańcuchy. TVP i PR nie zieją, ale wciąż są to media rządowe, a nie publiczne systemo-

wo niezależne od władzy. W spółkach politruków zastąpili fachowcy, ale nie powstały czytelne kryteria zatrudniania, przez co wybuchł m.in. skandal w Totalizatorze. Spółki i urzędy już nie pompują milionów w media PiS, ale wciąż nie ma transparentnego systemu dystrybucji reklam i sponsoringów. Na białoruskiej granicy jest mniej okrucieństwa, ale do cywilizowanych standardów jeszcze bardzo daleko. Prokuratura nie jest zabawką Ziobry, ale trudno powiedzieć, że prawa człowieka stały się jej etosem. Pieniądze na oświatę, naukę i kulturę przestały płynąć do kumpli Czarnka i Glińskiego, ale to nie znaczy, że płyną do-kładnie tam, gdzie trzeba.

Część z tych spraw ma szansę zniknąć, gdy będzie lepszy prezydent. Ale części nowa władza wciąż nie załatwiła, bo nie jest wystarczająco zdeterminowana, by zerwać z pisowską polityką.

W jednej kluczowej sprawie nie widać zmiany, na którą wiele osób liczyło, a widać coraz więcej konfliktów wynikających z tego deficytu. Władza wciąż zdaje się uważać, że obywatele mają głos raz na cztery lata, a potem świat należy już do wybrańców, którym nie powinni przeszkadzać. Republikańska kultura polityczna, która się systematycznie

umacnia od pierwszego rządu SLD/PSL, odsuwa także tę władzę od środowisk, na których życie wpływa, które od lat próbują naprawiać swój kawalek świata, które (często heroicznie) broniły go przed PiS i których teraz nikt o nic nie pyta, lub pyta pro forma – bo to „władza ma mandat”.

Jeśli coś się przez ten mijający rok naprawdę nie udało, to demokratyzacja naszej republiki, która stała się mądrzejsza, bardziej empatyczna i bardziej praworządna, ale na co dzień nie dzieli się władzą z tymi, dzięki którym istnieje i bez których nie przetrwa. To też może się zmienić. Rok nie wyrok. Ale tylko jeśli politycy uwierzą, że potrzebują wyborców nie tylko, by rządzić, ale też by lepiej i dłużej rządzić. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Juliusz dla Rafała Księżyka

ZA
BIOGRAFIE
ŚLĄSKIEJ
„ŚNIALNI”

Rafał Księżyk zdobył Górnośląską Nagrodę Literacką „Juliusz” za książkę „Śnialnia. Śląski underground” Wydawnictwa Literackiego. To biografia kręgu artystów, którzy uciekli z realiów PRL-u do legendarnej Pracowni przy ul. Piastowskiej 1 w Katowicach.

Adrian Karpeta

Kiedy na Górnym Śląsku wszyscy chcieli, lub raczej powiedziałbym, musieli produkować węgiel i stal, znaleźli się tacy, którzy zapragnęli produkować marzenia. I o tym opowiada Rafał Księżyk. Oneiron albo śnialnia, albo dumalnia to siedlisko rojeń o innych światach, innych możliwościach życia, odmiennym praktykowaniu codzienności – uzasadniał wybór kapituły Nagrody Juliusz Zbigniew Kadłubek, profesor Uniwersytetu Śląskiego, komparatysta, tłumacz, eseista.

Literacki Juliusz dla Rafała Księżyka. Dodał, że nagrodzona Juliuszem „Śnialnia” jest wielka, wspaniała i bardzo godna lektury. – Bo życie pojedynco nigdy nie występuje, życie jest zespołem organizmem i biegiem metamorfoz i przemian. Życie jest szaleństwem zmian – tłumaczył.

Rafał Księżyk zebrał głosy prawie wszystkich, którzy wspólnie śnili na Piastowskiej 1. – Dowiadujemy się z tej bio-

grafii grupowej, że z Piastowskiej 1, z Oneironu wyszli artyści, profesorowie, redaktorzy i nadredaktorzy, filozofowie, buddyści, sanskrytolodzy, malarze, poeci i marzycielki na galaktyczną skalę – zauważył Zbigniew Kadłubek.

BEKSIŃSKI, GÓRECKI,
TOKARCZUK I INNI
W KRĘGU „ŚNIALNI”

Bo Rafał Księżyk, który rozpieszczał czytelników świetnymi biografiami muzyków, od Muńka Staszczyka przez Roberta Brylewskiego po Tymona Tymańskiego, tym razem zmierzył się z biografią zbiorową, środowiska artystycznego, skupionego wokół legendarnej Pracowni. W latach sześćdziesiątych do tytułowej Śnialni z realiów PRL-u „wymknęli się” malarze Urszula Broll, Antoni Halor, Zygmunt Stuchlik, Andrzej Urbanowicz i Henryk Waniek. I, jak zauważyła redaktorka Ewa Niewiadomska, członkini kapituły Nagrody Juliusz, wspólnie czerpali z odurzającej mieszanki malarstwa, muzyki, buddyzmu zen i psychodelii. Pracownia przy ulicy Piastowskiej 1 w Katowicach przetrwała sześć dekad. Naj-



• Rafał Księżyk odbiera statuetkę Nagrody Juliusz z rąk prezidenta Rybnika Piotra Kuczery

pierw kusila duchowością, a po 1989 roku – ekscesem, testując granice odzyskanej wolności. W kręgu oddziaływania Pracowni znaleźli się m.in. Zdzisław Beksiński, Henryk Mikołaj Górecki, Jerzy Illg, Ryszard Krynicki, Mieczysław Litwiński, Jarosław Markiewicz, Jacek Ostaszewski, Tadeusz Ślawek, Olga Tokarczuk czy Ingmar Villqist.

– To nie tylko biografia grupy artystycznej grupy buntowników, ale też biografia tworzących się nowych mód i praktyk życiowych czy też strategii przetrwania. Dla wielu z nas, dorastających poza Śląskiem, to pierwsze spotkanie z dorobkiem artystycznym członków i członków Śnialni. Dla wytrawnych czy wręcz zmanierowanych historyków sztuki to świeże spojrzenie, dzięki licznym bardzo pogłębionym rozmowom, które autor przeprowadził, na działania, dorobek, archiwalia i założenia Śnialni – podkreśla Agata Passent, członkini kapituły Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” w Rybniku.

URSZULA BROLL
WYSZŁA Z CIENIA

Passent podkreśla, że „Śnialnia” to opowieść o ludziach, którzy codziennie pokonywali bariery: stalinowskiej cenzury, gierkowskiego konformizmu, dominacji Kościoła Katolickiego, budowali sztukę, opartą na swoich korzeniach i buncie, ponosząc za to często wysoką cenę. – To też opowieść o dzieciach ojców niedojrzałych, o niewystarczająco dobrym ojcu i mężu, którego nie usprawiedliwia – dodaje członkini kapituły.

Passent zauważa wreszcie, że Rafał Księżyk wydobywa z cienia lub zapomnienia wielki talent i „połamaną” osobowość Urszuli Broll, dając świadectwo walki, jaką musiały toczyć kobiety artystki, by trzymać swoją „osobność”, zdrowie psychiczne, rodzinę i jednocześnie nie tracąc pozycji w grupie, w której działała osoba tak dominująca, jak Henryk Urbanowicz.

OBRĄCZKĄ
W TWARZ

Obecność Urszuli Broll podkreśla również redaktorka Ewa Niewiadomska. – Mam w sobie rodzaj wdzięczności wobec autora, który spłacił poniekąd mój dług wobec Urszuli Broll – znakomitej artystki, żony Andrzeja Urbanowicza. W reportażu „Podziemne Poddasze” poświęciłam jej zdecydowanie za mało miejsca, pisząc głównie o tym, że „wychodziła” w urzędach mieszkanie przy Piastowskiej. Kto przeczyta „Śnialnię”, dowie się wiele o jej mozaikowej osobowości i pracach na papierze, które zasługują na szeroką prezentację – podkreśla Ewa Niewiadomska.

Sam Rafał Księżyk mówi o związku Broll z Urbanowiczem w ten sposób. – Byli siłą napędową Śnialni, rozstali się, on ją zdradzał, porzucił, ona rzuciła mu obrączkę w twarz. On kilkanaście lat spędził na emigracji, miał pięć żon, pod koniec życia co drugi dzień pisywali do siebie listy – opowiada autor „Śnialni”.

Długo „chodził” za piątą żoną Urbanowicza, wdową po nim, by pokazała mu te listy. – W tychże listach, na które tak bardzo czekałem, będąc ciekawym, co

OGŁOSZENIE

Kraj/34341037



Górnośląska Nagroda Literacka „Juliusz”
przyznawana jest za najlepszą biografię
napisaną i wydaną po polsku w roku
poprzednim. Organizatorem i fundatorem
nagrody jest miasto Rybnik.

ORGANIZATOR
I FUNDATOR NAGRODY:



Rybnik

w nich jest, było narzekanie na ceny węgla, pisanie, że kran przecieka i nie ma dobrego hydraulika. Oni tak naprawdę kochali się do końca życia i mogli wobec siebie zejść ze swoich koturnów, Broll artystki medytującej, natchnionej, Urbanowicz demona, perwercha – opowiada Książek.

ŚLĄSKA RÓŻNORODNOŚĆ NIEPOKOI WŁADZĘ

Profesor Tadeusz Ślawek, przewodniczący kapituły Nagrody Juliusz, zwraca uwagę, jak ważne u Księżyka jest Miejsce, pisane celowo dużą literą. Bo to nie tylko sama pracownia, ale przede wszystkim Śląsk. – Kraina o burzliwej, dramatycznej historii i granicach rozmytych politycznymi decyzjami, które nie brały pod uwagę ani przeszłości, ani woli mieszkańców. W nasilającej się po II wojnie światowej tendencji do homogenicznej wizji „narodu” polskiego, władze musiała niepokoić śląska różnorodność – zauważa śląski humanista.

– To książka, która przypomina, że na Górnym Śląsku, który w powszechnym, niesprawiedliwym osądzie uchodzi ciągle za miejsce życia prostych „hobbitów”, w obszarze sztuki działały się i dzieją niezwykle rzeczy – podsumowuje Aleksandra Klich-Siewiorek, sekretarzynie Nagrody Juliusz.

Co ważne w Rybniku, Górnośląska Nagroda Literacka „Juliusz” po raz pierwszy nagradza dzieło opowiadające o Górnym Śląsku. – Pewnie Julius Roger byłby wdzięczny za to Rafałowi Księżykowi oraz Wydawnictwu Literackiemu. Tak jak dzisiaj jesteśmy wdzięczni jemu – podkreśla Zbigniew Kadłubek.

A Rafał Książek skromnie dodaje, że kręgi Śnialni wciągnęły również jego. – Pierwsze informacje o tym, że w Katowicach jest takie szczególne miejsce, odbierałem od znajomych w połowie drugiej dekady nowego wieku. Musiało trochę czasu upłynąć, zanim odważyłem się zmierzyć z takim ogromem materiałów i powikłań z historią. W pewnym momencie to zaskoczyło. A w czasie pracy uświadomiłem sobie, że promieniowania tego kręgu dopadły i mnie, 30 lat temu. Jako student kupowałem m.in. książki wydawnictwa Pusty Obłok, jego założyciele w połowie lat 70. jako młodzi hippisi jeździli na Piastowską – opowiadał autor w czasie spotkania z czytelnikami i czytelnikami w Rybniku.

Zdradza też, że chce wrócić do biografii muzycznych – ma już nawet bohatera, Lecha Janerkę. Wciąż jednak czeka na pozytywną odpowiedź muzyka. – Dwa lata temu dzwoniłem do Lecha, żeby się przypomnieć, była to okoliczność nie byle jaka, bo dziesiąta rocznica złożenia przeze mnie propozycji, ale on tak działa, nagrywa płytę raz na 15 czy 18 lat – mówił Rafał Książek.

BIOGRAFIE ZE SOBĄ ROZMAWIAJĄ

W tym roku w kapitule Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” zasiadały jeszcze: krytyczka literacka, literaturoznawczyni Bernadetta Darska oraz autorka biografii i opowiadań, tłumaczka i współwłaścicielka wydawnictwa Próby Anna Arno. Jurorzy i jurorki czytali, spotykali się, dyskutowali. Bernadetta Darska przyznała, że najciekawsze jest, to kiedy biografie ze sobą rozmawiają. – Kiedy powtarzają się te same postaci w życiu różnych bohaterów i bohaterek, kiedy nagle okazuje się, że z wielogłosu, który poznajemy poprzez tę dużą liczbę książek, odkrywamy, że jest to nie tylko opowieść o jednostkach, ale też o środowiskach, relacjach między ludźmi, o pewnej epoce. I nie wychodzi to z tej jednej konkretnej książki, a z rozmów między książka-

mi, które dzieją się mimowolnie – mówiła Bernadetta Darska.

KTO W FINALE NAGRODY JULIUSZ?

W finale tegorocznej edycji Juliusza znalazły się również książki: „Ptaki krzyczą nieustannie. Historia Gunthera Niethammera, esesmana i ornitologa z Auschwitz” Beaty Dżon-Ozimek i Michała Olszewskiego (wydawnictwo Czarne), „Babel. Człowiek bez losu” Aleksandra Kaczorowskiego (wydawnictwo Czarne), „Urban. Biografia” Doroty Karaś i Marka Sterlingowa (wydawnictwo Znak), „Przybyszewska/Pająkówna. Głuchy krzyk. Portret podwójny” Anny Kaszuby-Dębskiej (wydawnictwo Marginesy).

Uroczystość wręczenia Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” odbyła się w sobotni wieczór, 12 października, w Teatrze Ziemi Rybnickiej podczas 55. Rybnickich Dni Literatury. To jedna z najstarszych imprez literackich w Polsce, ale sama nagroda została ustanowiona przez prezydenta Rybnika dopiero w 2016 roku. Do 2018 r. była przyznawana dla najlepszej polskiej książki, a od roku 2019 r. honoruje najlepszą biografię napisaną w języku polskim. Laureat otrzymuje statuetkę oraz nagrodę pieniężną w wysokości 50 tysięcy złotych.

NIEMIEC ZE SZWABII PATRONEM NAGRODY

Nagrodzie Juliusz patronuje Julius Roger, Niemiec ze Szwabii, świetnie wykształcony naukowiec po medycynie i filozofii. Jako 28-latek przyjeżdża w latach 40. na Górny Śląsk i przeżywa szok. „Tyfus zabija 20 proc. mieszkańców górnośląskich wsi, brakuje nawet desek na trumny. Za pieniądze księcia Wiktora I i bogatych przyjaciół z Europy zakłada więc w nędznych, zapomnianych przez Boga i ludzi wsiach i miasteczkach trzy szpitale i sierociniec” – napisze o nim kilka lat temu Aleksandra Klich-Siewiorek na łamach „Wyborczej”.

Roger zbiera też pieniądze na szpital w Rybniku, który powstanie kilka lat po jego śmierci i otrzyma imię Juliusza. Jeździ też po wioskach i zbiera pieśni ludowe, zapisał ich 546 i wydał w 1863 roku w tomie „Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Szląsku”.

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera zapowiedział w sobotni wieczór, że ufunduje stypendium na napisanie biografii Juliusa Rogera. Chce, by ukazała się w przyszłym roku, na dziesiątą edycję Nagrody Juliusz. ●



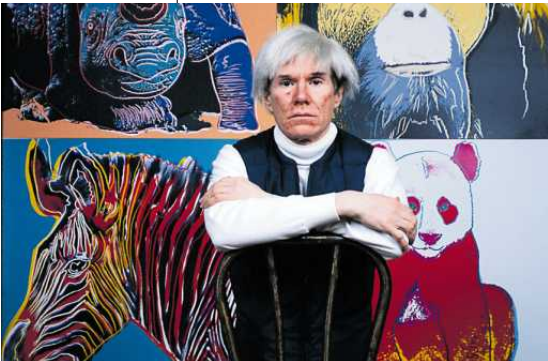
– *To nie tylko biografia artystycznej grupy buntowników, ale też biografia tworzących się nowych mód i praktyk życiowych czy też strategii przetrwania. Dla wielu z nas, dorastających poza Śląskiem, to pierwsze spotkanie z dorobkiem artystycznym członkini i członków Śnialni*

AGATA PASSENT

członkini kapituły Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” w Rybniku

Anegdotę o Warholu przedstawia Elton John

Rewolucjonista z cerkwi rodem



• **Andy Warhol w swoim studiu The Factory na Union Square w Nowym Jorku, 1982 rok**
FOT. BROWNE HARRIS/CORBIS VIA GETTY IMAGES

Może rzeczywiście warto rozważyć, jak bardzo łemkowski jest najbardziej amerykański artysta XX wieku? To ciekawe ćwiczenie, nawet jeśli twórcy dokumentu „Andy Warhol. Amerykański sen” starają się trochę za bardzo.

Jarek Szubrycht

Jedną z najciekawszych obserwacji, obejmującą i metodę twórczą Warhola i jego osobowość, w dodatku ubraną w pyszną anegdotę, przedstawia Elton John. Pozwól sobie ją przytoczyć, bo to żadna nowość, w dokumencie wykorzystano fragment wywiadu, którego muzyk kilka lat temu udzielił telewizji BBC. Otóż raz pewnego Elton John i John Lennon wciągali kokainę w pokoju hotelowym, gdy nagle do drzwi zapukał Warhol. John nie chciał go wpuścić, bo „z Andym nie ma prywatności”.

Twórcy filmu „Andy Warhol. Amerykański sen” odpłacają Warholowi pięknym za nadobne, bardziej skupiając się na tym, co prywatne, niż kreśląc portret artysty. Miasteczko Medzilaborce leży we wschodniej Słowacji, tuż przy granicy z Polską. Z Komańczy, położonej na styku Beskidu Niskiego i Bieszczad, można się tam wybrać na dłuższy spacer. Z dała od uczęszczanych szlaków, o takich miejscach mawia się, że są zapomniane przez Boga i ludzi. Tylko w przypadku Medzilaborec to już nieaktualne. Miasteczko ma swoje pięć minut sławy dzięki Andy’emu Warholowi, którego rodzice pochodzą z pobliskiej wioski Miková.

On sam urodził się już w Pittsburghu, nigdy w kraju przodków nie był. Zdaje się, że wstydził się swojego pochodzenia równie mocno, jak socjalistyczna Czechosłowacja wstydziła się powiązań z tą gwiazdą zepsutej zachodniej sztuki współczesnej.

Film „Andy Warhol. Amerykański sen” to kolejny etap słowackiego odzyskiwania Warhola i... trzeba przyznać, że to odświeżająca perspektywa.

I ci, co uważają go za geniusza, i ci, według których był hochszaplerem, zgodnie portretują Andy’ego Warhola jako ekscentryka i self-made mana, który do rangi sztuki podniósł nie tylko artefakty codzienności, ale i własne życie. Zarazem niewiele namysłu poświęcano dotąd pochodzeniu króla nowojorskiej bohemy. Wierząc

mu na słowo, że wziął się znikąd. Lubomir Jan Slivka w to nie wierzy. Choć w tytule swojego filmu umieścił amerykański sen, wydał się przekonany, że Andy tak się wyspał Nowym Jorku, jak sobie rodzina Varcholów pościeliła jeszcze na słowackiej prowincji.

Może mieć trochę racji, choć podczas seansu miałem poczucie, że zbyt często i podejrzanie gorliwie jakaś gadająca głowa zapewnia mnie, jak ważna była dla Warhola łemkowska kultura przodków, ich greckokatolickie wyznanie czy kult pracy, związany ściśle z losem emigrantów.

KIM BYŁ WARHOL?

Interesujące natomiast i bardziej przekonujące wydają się hipotezy, wedle których skromne warunki bytowe wymuszały na nim kreatywność, rozumianą nawet jako twórczy recykling. Trudno odrzucić zaproponowane przez twórców filmu zestawienie kwiatów wycinanych przez Julię, matkę Andy’ego, z jego słynnymi puszkami zupy Campbella. Z kolei w żywych kolorach portretów, dwuwymiarowości postaci można dostrzec odwzorowanie cerkiewnego ikonostasu – choć to akurat koncepcja znana nie od dziś.

Andy Warhol był jednym z najważniejszych dwudziestowiecznych twórców. Czy film zgłębia zatem fenomen Andy’ego Warhola jako artysty, tajemnicę jego powołania? Ledwie się po tym przeslizguje. Owszem, dowiadujemy się, że był rewolucjonistą przez zastosowanie sitodruku – to aspekt techniczny, istotny, ale przecież nie decydujący. Że szokowanie było częścią jego programu – cóż, pod tym względem nie różnił się Warhol od legionu innych artystów drugiej połowy XX wieku.

CZYM JEST SZTUKA?

Pod tym względem znacznie bardziej użyteczny jest mini-serial „Pamiętnik Andy’ego Warhola”, dostępny na platformie Netflix – zgodnie z tytułem w dużej mierze oparty na opublikowanych pośmiertnie memuarach artysty. Co zabawne, w serialu – produkcji amerykańskiej, a jakże – padają słowa: „Bez Pittsburgha nie da się zrozumieć Warhola, to miasto go ukształtowało”. O korzeniach niewiele: imigranci z terenów późniejszej Czechosłowacji. Cóż, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Najlepiej i najbardziej zwięźle istotę swojej twórczości ujął sam Warhol – cytuję za filmem „Andy Warhol. Amerykański sen”, gdzie artysta wypowiada się czasem za pomocą nudnych komiksowo-partowych plansz. Otóż jego zdaniem „sztuka to to, co ujdzie ci na sucho”. Ładne. Trafne. A jemu wszystko uchodziło płazem. ●

ANNA MALINOWSKA

Grób cadyka Elazara Rosenfelda, znanego również jako Eluzerl Oshpitziner, znaleziono w Sosnowcu. W 1936 roku Rosenfeld zdecydował się opuścić Polskę i wyjechał do Palestyny, ale podupadł tam na zdrowiu. Uznał wówczas, że wyleczyć mogą go polscy lekarze i w marcu 1939 roku wrócił do Polski.

– Po wybuchu wojny musiał się ukrywać, był poszukiwany przez Niemców, przenosił się z miasta do miasta, aż w końcu przyjechał do Sosnowca, gdzie zmarł. Tyle było wiadomo. Wszystko wskazywało, że rabin umarł na terenie getta. Zostałem poproszony, by jeszcze raz przyjrzeć się tej sprawie. Otrzymałem kilka książek. W jednej z nich znalazłem jedno zdanie, które okazało się być ważnym tropem: Rosenfeld ukrywał się w Sosnowcu u rodziny Gliksmanów. Pojechałem tam, sprawdziłem dawne księgi adresowe i ustaliłem, o jaką kamienicę chodzi – mówi odkrywca mogiły Meir Bulka, założyciel i prezes fundacji J-nerations, zajmującej się ochroną żydowskich miejsc pochówku w Europie Wschodniej. Udało mu się dotrzeć do świadectwa, które złożył syn szefa związku zrzeszającego ko-szernych rzeźników.

– Ojciec przekazał mu, że w 1943 roku Elazar Rosenfeld zmarł z przyczyn naturalnych. Ponieważ nie można było narażać bezpieczeństwa osób, które go ukrywały, nie można też było przeprowadzić normalnego pogrzebu. Ojciec i kilka innych osób zdecydowali, że wykopią grób w piwnicy domu. Złożyli w nim ciało cadyka wraz ze szklanym słoikiem, w którym znajdowała się karteczka z imieniem, nazwiskiem i datą śmierci – relacjonuje Bulka.

Ustalił, że kamienica jest własnością miasta. Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał zgodę na użycie georadarów.

– Zeskanowaliśmy piwnicę i tak natrafiliśmy na miejsce pochówku. Nie mamy żadnych wątpliwości, że właśnie tam znajdują się ludzkie szczątki, grób cadyka – podkreśla Bulka. Pracuje teraz nad raportem, który trafi do Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

– Następnie czeka nas dyskusja, negocjacje z sosnowieckimi urzędnikami o tym, co zrobić z miejscem pochówku. Nie mieliśmy zgody na odkopanie szczątków, jednak już teraz mogą powiedzieć, że stan ich zachowania raczej nie pozwoli na ich przeniesienie – dodaje Bulka.

Jego zdaniem piwnica powinna stać się miejscem pochówku cadyków, jak w Lelowie czy w Leżajsku. Ale jak urządzić miejsce kultu w budynku, w którym mieszkają ludzie?

– Wiem, że w tej kamienicy mieszkają lokatorzy. Myślę jednak, że modlitwy Chasydów, które odbywałyby się w piwnicy, nie będą im przeszkadzały. To cicha, poważna uroczystość, która odbywałaby się przecież nie codziennie, ale w wyznaczone dni kilka razy w roku – mówi Bulka. Sprawdzam, jak to wygląda w położonym niedaleko Lelowie, w powiecie częstochowskim.



Grób ODNALEZIONY

Wykopali grób i złożyli w nim ciało wraz ze szklanym słoikiem, w którym znajdowała się karteczka z imieniem, nazwiskiem i datą śmierci. Sprawdziłam, co dla mieszkańców kamienicy w Sosnowcu może oznaczać odkrycie pochówku cadyka w piwnicy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341599

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145),

Starosta Wejherowski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wywłaszczenia 1/2 udziału w prawie własności nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w miejscowości Szemud, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 162/4, o powierzchni 0,0700 ha.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie wywłaszczeniowe.

Treść ogłoszenia podaje się do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości, tj. na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Szemud i sołectwa Szemud, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Wejherowie oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego i Urzędu Gminy Szemud, a także przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Sprawę prowadzi Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wejherowie, ul. 3 Maja 4, pok. 325, tel. 58 572-94-74.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341911

Prezes Zarządu Spółki „Przedsiębiorstwo Komunalne” w Czarnej Białostockiej Sp. z o.o., ul. J. Piłsudskiego 62, 16-020 Czarna Białostocka, (dalej jako **Spółka**), ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości – niezabudowanych działek o numerach ewidencyjnych 108/1, powierzchnia 0,2963 ha oraz 1140/1, powierzchnia 0,7904 ha, położonych w Czarnej Białostockiej, przy ul. Fabrycznej.

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę o numerze BI1B/00131010/8.

Działki objęte przetargiem położone są na terenie przeznaczonym w planie zagospodarowania przestrzennego pod zabudowę produkcyjną i usługową wraz z zielenią urządzoną (symbol 2P,U).

Cena wywoławcza prawa użytkowania wieczystego nieruchomości wynosi: 2.000.000,00 zł (dwa miliony) netto + 23 % VAT tj. 2.460.000,00 zł brutto (dwa miliony czterysta sześćdziesiąt tysięcy złotych).

Wysokość wadium wynosi 10 % ceny wywoławczej netto nieruchomości tj. 200.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dn. 17 grudnia 2024 r., o godzinie 10:00, w siedzibie Spółki - ul. J. Piłsudskiego 62, 16-020 Czarna Białostocka.

Ogłoszenie o przetargu oraz szczegółowy regulamin zostały opublikowane na stronie internetowej Spółki - <https://pkomunalne.pl/> oraz wywieszone są w siedzibie Spółki.

Dodatkowe informacje, a także prawo wglądu w dokumenty dotyczące nieruchomości, można uzyskać w siedzibie Spółki, ul. J. Piłsudskiego 62, 16-020 Czarna Białostocka, @ poprzez zapytanie przesłane na adres: biuro@pkomunalne.pl lub telefonicznie: (85) 7101719.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341854

Sąd Rejonowy w Przemyślu Wydział I Cywilny do sygn. akt I Ns 610/23 zawiadamia, że toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris I Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Podgórskim, zmarłym w dniu 24 lutego 2023r., ostatnio stale zamieszkałego w Przemyślu, pow. przemyski, woj. Podkarpackie.

Sąd Rejonowy w Przemyślu wzywa ewentualnych zainteresowanych w sprawie, a w szczególności dzieci spadkodawcy i ich dzieci, rodzeństwo aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w dalszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341855

Sygn. akt II Ns 299/24 Data 17 września 2024r.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Woli w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 299/24 toczy się z wniosku Jadwigi Molskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Molskim zmarłym w dniu 11 grudnia 2021 r. w Palmirach, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Wolskiej 115 m. 40.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu spadkowym.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34341853

Pomagamy
oswoić się
z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLI.PL



PROŚBA NA KARTECZCE

Niepozorny szary budynek blisko rynku jest na glucho zamknięty. Przy drzwiach jedynie krótkie informacje po hebrajsku. Udaje mi się odnaleźć jednego z mieszkańców, który zna kod i po wstukaniu kombinacji cyferek, wchodzimy wąskim schodkami do wnętrza. Na środku stoi monumentalny sarkofag.

– Może pani napisać swoją prośbę na karteczce i wsunąć – mężczyzna pokazuje niewielką szparę w sarkofagu. – Najlepiej niech prośba dotyczy uzdrowienia. W cudowną moc takiej prośby wierzą nie tylko Żydzi, ale też katolicy. Różni ludzie tu przyjeżdżają w ciągu całego roku, bo w końcu pochowany jest tu święty człowiek. Dzięki niemu nasza miejscowość jest słynna w całej Polsce – mówi mój przewodnik.

Legenda mówi, że król Kazimierz Wielki sprowadził na tutejszy zamek swoją ukochaną Esterę, żydowską kochankę, co miało zapoczątkować początek osadnictwa. Przed II wojną światową już ponad połowa mieszkańców była żydowska, a Lelów stał się siedzibą rabina i gminy żydowskiej.

Urodzony w 1746 roku Dawid Biderman prowadził sklep w Lelowie. Wspierał potrzebujących, łagodził spory, przekonywał do pogłębiania wiary, budował dobre relacje z chrześcijańskim sąsiadami. Uważano, że ma moc uzdrawiania chorych. Miejsce jego pochówku otoczone jest kultem. Każdego roku, na przełomie stycznia i lutego, w rocznicę śmierci Bidermana, do niewielkiego Lelowa (około 800 mieszkańców) przyjeżdżają Żydzi.

– Wyłącznie mężczyźni. W długich, czarnych płaszczach, kapeluszach albo futrzanych czapach, z pejsami. Takie tłumy, że aż czarno jest na ulicach. Śpiewają, tańczą, kiwają się, na ulicy rozpalają takie pochodnie, że z daleka widać – opowiadają kobiety na rynku.

– Powiew egzotyki, vjakby się człowiek w innym świecie znalazł – dodaje jedna z mieszkank.

– Za pielgrzymami ciągnie tłum dziennikarzy, fotoreporterów. O Lelowie jest głośno. I to dobrze dla naszej miejscowości – słyszę od kolejnego mieszkańca.

Chasydyzm jako nurt religijno-mistyczny w judaizmie powstał w XVIII wieku na Podolu. Jego celem była odnowa religijności; był reakcją na upadek obyczajów, zaniedbanie w życiu religijnym czy nadużycia finansowe zarządów gmin. Głosił, że Bogu można służyć nie tylko przez wypełnianie prawa i modlitwę, ale także przez codzienne obowiązki, taniec i muzykę. Chasydzi zakładali własne synagogi, przeważnie przerabiane z domów mieszkalnych.

Grób cadyka znajduje się przy wąskiej uliczce, naprzeciwko niewielkiej synagogi. Dookoła domy jednorodzinne.

– Ja tam żadnym antysemitą nie jestem, ale tych pielgrzymek to mam zwyczajnie dość. Już nie zwracam uwagi na hałas, głośne śpiewy, ale tłum jest taki, że mój dom jest praktycznie odcięty od świa-

Witamy w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

◀ **W Lelowie znajduje się grób cadyka Dawida Bidermana**
FOT. GRZEGORZ
CELEJEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

ta. Zanim pielgrzymi przyjadą, miejsce trzeba przygotować. Ciężarówki przywożą namioty, jedzenie, wszystkie potrzebne rzeczy, nawet łóżka i pościel. Jak zaczynają się uroczystości, to aż się ziemia trzęsie. A po wszystkim zostają rozjeżdżone przez ciężki sprzęt chodniki. Kiedyś w jezdni była dziura po rozpalonym ognisku. Śmieci jest mnóstwo. Dobrze, że przynajmniej firmę sprząającą wynajmują – mówi właściciel domu w pobliżu synagogi.

MODLITWA W SKLEPIE

Dla wspólnoty Chasydów cadyk jest wzorem pobożności, pokory i sprawiedliwości; otaczają go ciałą ze względu na przypisywane im zdolności czynienia cudów i uzdrawiania. Ich groby przyciągają pielgrzymów.

– Z tym naszym lelewskim grobem był nie lada kłopot. Znajdował się bowiem w sklepie Gminnej Spółdzielni. Jak Żydzi zaczęli przyjeżdżać, to najpierw modlili się w sklepie z artykułami żelaznymi – mówi mieszkaniec, dzięki któremu obejrzałam grób cadyka. I tłumaczy: po wojnie władza postanowiła wybudować w Lelowie pasaż handlowy, a pawilony stanęły na żydowskim cmentarzu.

– Babcia mi opowiadała, że w czasie budowy koparka nie raz ziemię z ludzkimi kośćmi wyciągała. Dziś już śladu po tym cmentarzu nie ma, ale Żydzi o cadyku nie zapomnieli. Pod koniec lat 80. zaczęli przyjeżdżać do Lelowa. Mieli stare plany, zlokalizowali miejsce, w którym cadyk został pochowany. Z czasem władze GS-u zgodziły się, żeby w sklepie żelaznym wygospodarować pomieszczenie, w którym stanął nagrobek. Po jakimś czasie Żydzi wykupili teren dawnego kirkutu. Sklep został wyburzony, a w jego miejscu stanął budynek z grobowcem ze szczątkami cadyka – wspomina mój przewodnik.

O wielokulturowości, chasydach i cadyku Lelowa przypomina wystawa plenerowa na rynku.

– Powojenni mieszkańcy wiedzieli, że żyła tutaj postać ważna dla Żydów. Ale ja – urodzony w 1967 roku i chodzący do tutejszej szkoły – o Dawidzie Bidermanie po raz pierwszy usłyszałem jak miałem 20 lat. To wtedy do Lelowa przyjechał Żydzi, żeby szukać jego grobu – mówi Mirosław

■
W czarnych płaszczach, kapeluszach albo futrzanych czapach, z pejsami. Śpiewają, tańczą, kiwają się, na ulicy rozpalają takie pochodnie, że z daleka widać

Skrzypczyk, nauczyciel i prezes Lelowskiego Towarzystwa Historyczno-Kulturalnego im. W. Zwierkowskiego, autor wystawy. – Lata temu mieszkańcy zorientowali się, że grób cadyka i pielgrzymki to coś, co wyróżnia naszą miejscowość i że można to przekuć to promocję Lelowa – dodaje. Od dziewiętnastu lat w wakacje w Lelowie odbywa się Festiwal Kultury Polskiej i Żydowskiej „Święto Ciulimu-Czulentu” Lelowskie Spotkania Kultur. Co roku odwiedza go kilkanaście tysięcy turystów.

– Prezentowania jest kultura polska i żydowska: muzyka, taniec, tradycje, potrawy. Unikatową wartością tego festiwalu jest uczestniczenie w nim chasydów, przynajmniej kilku przyjeżdża każdego roku – mówi Ewa Molenda, dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury. – Bywał u nas Leopold Kozłowski, ostatni klezmer Galicji. Mówił mi, że Festiwal Żydowski w Krakowie stracił swego ducha, stał się „żydowskim disco-polo”. Chwalili za to Lelów, który zachował autentyczność.

Wielkim marzeniem Skrzypczyka jest z kolei budowa muzeum chasydyzmu w Lelowie.

– Nawet w muzeum Polin brakuje pełnej opowieści o chasydach. To coś, czego obecne pokolenie już nie zna. Muzeum moglibyśmy nazwać „Domem cadyka”. Do tego kącik z miejscowymi pamiątkami i biostro nie tylko z kawą, ale choć kilkoma żydowskimi potrawami – mówi Skrzypczyk.

WYJĄTKOWY PRZYPADEK

Jeśli potwierdzi się informacja o odkryciu grobu cadyka w Sosnowcu, pobożni chasydzi z pewnością zaczną tam pielgrzymować. W mieście nie mają jeszcze planu, jak pogodzić ten fakt z obecnością lokatorów w kamienicy, gdzie jest grób. Czy powinien zostać przeniesiony na istniejący w Sosnowcu cmentarz żydowski? To nie takie proste, bo zgodnie z żydowskim prawem religijnym ekshumacje są dopuszczalne jedynie w bardzo wyjątkowych przypadkach.

Sławomir Pastuszka z zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach przesłał nam oświadczenie, z którego wynika, że nikt nie powiadomił jeszcze gminy w sprawie odkrycia grobu. „Jeżeli badania potwierdzą obecność szczątków (...), należy ustalić odpowiedni plan postępowania, który będzie zgodny zarówno z obowiązującym prawem państwowym, jak i z przepisami żydowskiego prawa religijnego, dotyczącymi traktowania szczątków zmarłych. Proces ten wymagać będzie konsultacji z autorytetami rabinackimi oraz przedstawicielami władz, aby znaleźć rozwiązanie szanujące zarówno wartości reiligine, jak i przepisy świeckie. Niżejszą sprawę uznajemy za nadzwyczajną, budzącą potrzebę działań o szczególnej delikatności” – pisze Pastuszka.

Mieszkańcy kamienicy żyją na razie swoim życiem. O odkryciu grobu cadyka nikt im jeszcze nie powiedział. ●

Klub  wyborcza.pl

Zapraszamy na spotkanie online

Anne Applebaum i Radosław Sikorski



DZIŚ, godz. 20.00  wyborcza.pl

Pokorny niczym Modrić

Miesiąc temu 39-letni Luka Modrić był najlepszym piłkarzem wygranego przez Chorwację 1:0 meczu z Polską.

Dziś w Warszawie to na niego będą musieli najbardziej uważać piłkarze Michała Probierza.

Dariusz Wołowski

Urodzony w 1985 roku w jugosłowiańskim wówczas Zadarze, wychowywał się w wiosce Modrićci położonej na zboczach gór Welebit. W dzieciństwie pasł kozy, mieszkając w kamiennym domu dziadka, po którym dostał imię Luka.

W 1991 r., po wybuchu wojny między Chorwacją i Jugosławią, dziadka stracili Serbowie, a po ucieczce rodziny do Zadaru ich dom do szczętnie spalono. Ojciec wstąpił do chorwackiej armii, naprawiał w niej samoloty.

Ukształtowany przez wojnę

W mieście, na które spadały serbskie bomby, gra w piłkę była dla dzieci ucieczką ku normalności. Tak to wspomina Luka Modrić, który powtarza, że wojna ukształtowała go jako człowieka. Futbol był przywilejem wtedy i przywilejem pozostał do dziś.

Mierzący 172 cm, cichy, spokojny, nazywany czasem „lodowatym” pomocnik stworzył własną legendę, rozpoczynając karierę od drużyny narodowej do lat 15. Na piłkarza roku w jego kraju wybierano go potem aż 12 razy.

Ludzie próbujący wyjaśnić fenomen Chorwata twierdzą, że gdyby na 10 metrach kwadratowych boiska ustawić 20 piłkarzy, Modrić pierwszy wydosłabysię z tłumu, w dodatku z piłką przy nodze. Idolami Luki byli Zvonimir Boban i Włoch Francesco Totti. Jego z kolei porównywano kiedyś do Johana Cruyffa – co może być dowodem na wybujałą fantazję ludzi związanych z piłką. Podczas Euro 2008 w Austrii i Szwajcarii światowa prasa drukowała zdjęcia Holendra i Chorwata, wskazując na ich fizyczne podobieństwo.

Cruyff był napastnikiem, Modrić woli grać w drugiej linii. Panowali nad piłką w sposób wykwinny, posługując się bez trudu zewnętrzną częścią stopy. Takie zagrania nazywa się dziś „a la Modrić”.

Na Euro 2008 Luka trafił do jedenastki turnieju, choć Chorwacja odpadła w ćwierćfinale. Modrić przestrzelił karnego w spotkaniu z Turcją, ale już wtedy mówiono o nim „geniusz”. Dziś jest najlepszym piłkarzem w historii chorwackiej piłki, największym, jaki kiedykolwiek przyszedł na świat na Bałkanach. W drużynie narodowej zagrał rekordowe 181 razy, strzelił 27 goli. Tego ostatniego – 8 września 2024 roku na Opus Arena w Osijeku, w wygranym 1:0 spotkaniu z Polską w Lidze Narodów. W poprzedniej edycji tych rozgrywek Chorwaci dotarli aż do finału, który przegrali z Hiszpanami po serii rzutów karnych.

Piłkarze urodzeni i wychowani w tamtej części świata od dawna uchodzą za znakomitych techników, obdarzonych przy tym cechami wojowników. Reprezentacja Jugosławii dotarła do półfinału pierwszego mundialu, rozgrywanego w Urugwaju w 1930 roku, 30 lat

później zdobyła złoto igrzysk w Rzymie, grała w wielkich finałach Euro w 1960 i 1968 roku. Na mistrzostwach świata w 1990 roku we Włoszech odpadła w ćwierćfinale, z Euro 1992 została wyrzucona z powodu rozpetanej wojny.

Kraj rozpadł się na kawałki. Na Euro 2024 grali Chorwaci, Serbowie i Słowenicy – dwie ostatnie reprezentacje nawet w tej samej grupie. Na trybunach wciąż czuć było, że wojna zostawiła wśród kibiców głębokie ślady i podziały. Wśród rozbawionego, spokojnego tłumu fanów większości innych krajów, wyglądali wręcz anachronicznie.

Odkąd Modrić został przywódcą reprezentacji Chorwacji, nikt nie wygrywa z nią łatwo. W półfinale mundialu w Rosji Chorwaci pokonali Anglię, w ćwierćfinale mistrzostw w Katarze wyrzucili z turnieju Brazylię. W 2018 roku Luka przełamał 10 lat hegemonii Cristiano Ronaldo i Leo Messiego w plebiscycie „Złota Piłka”. Wygrał go, a trofeum zadeedykował pomocnikom Xaviemu, Andresowi Iniestie i Wesleyowi Sneijderowi, czyli tym, którzy zasłużyli na tę nagrodę, ale nie dali rady wyjść z cienia Portugalczyka i Argentyńczyka.

Oskarżony o krzywoprzysięstwo

Nie zawsze był w Chorwacji narodowym bohaterem. Oskarżano go o krzywoprzysięstwo w korupcyjnym procesie byłego dyrektora Dinama Zagrzeb Zdravko Mamicia. Sąd go uniewinnił, resztę Luka zrobił na boisku, prowadząc Chorwację do meczu o złoto na mundialu w Rosji. Grał na tamtym turnieju pod szczególną presją, ale zakończył go z nagrodą dla najlepszego zawodnika. Jeśli wytrwa w kadrze jeszcze półtora roku, będzie miał szansę wystąpić na swoim szóstym mundialu. Tej niewiarygodnej rzeczy mogą dokonać jeszcze Ronaldo z Portugalią i Messi z Argentyną.

Do presji przywykł. W połowie 2011 roku odmówił gry w Tottenhamie, by wymusić transfer do Chelsea. Powtarzał, że swojemu aktualnemu klubowi zawdzięcza największą sportową szansę w życiu, ale gdy poczuł, iż czas na krok na sam szczyt, którego z Tottenhamem nie robi – zastrajkował. Nie było to proste, bo właściciel klubu Daniel Levy uchodzi za najbardziej nieugiętego człowieka w angielskiej piłce. Odrzucił propozycję Chelsea, rok później Modrić uparł się jednak na przeprowadzkę do Realu Madryt. I tym razem „zimną wojnę” z Levym wygrał.

U apodyktycznego trenera Jose Mourinho w królewskim klubie nie był graczem podstawowej jedenastki, po kilku miesiącach dziennik „Marca” uznał go za nieudany transfer. Tak samo było na początku gry w Tottenhamie, gdzie adaptacja zajęła mu dużo czasu. Arsene Wenger twierdził nawet, że jest zbyt delikatny na grę w angielskiej Premier League. Modrić jest nieśmiały, nie wkracza do



FOT. ANTONIO BAT/PAPEA

• Luka Modrić w sobotnim meczu Chorwacja – Szkocja (2:1) w Zagrzebiu

Od osiemnastu lat pięciu ostatnich selekcjonerów reprezentacji Chorwacji zaczyna ustalanie składu od Modricia

szatni, wykopując drzwi z zawiasów. Codzienną pracą wykuwa swoją pozycję w drużynie, pozwala, by partnerzy sami ocenili na ile jest im niezbędny na boisku. Nie podnosi głosu, nie wymusza posłuszeństwa. Cichy, milczący, raczej zamknięty w sobie lider.

W Realu docenili go Carlo Ancelotti, a potem Zinedine Zidane. Z Tottenhamem Modrić nie wygrałby zapewne nic, z Realem sześć razy sięgał po triumf w Lidze Mistrzów, zawsze jako jeden z głównych bohaterów. Z Tonim Kroosem i Casemiro stworzyli najlepszą pomoc w historii Królewskich, która rozpadła się po transferze Brazylijczyka do Manchesteru United dwa lata temu. Prawie pięć lat młodszy Kroos porzucił piłkę tego lata w szacie formy i możliwości. Modrić został kapita-

nem Realu, choć w wieku 39 lat nie ma już pewnego miejsca w podstawowej jedenastce.

Piłkarz wszechstronny

W kadrze Chorwacji nie ma tego dylematu. Od 18 lat pięciu ostatnich selekcjonerów – od Slavena Bilicia do Zlatko Dalicia – zaczyna ustalanie składu od Modricia. W spotkaniu z Polską był najlepszy na boisku.

Zawsze imponował wszechstronnością. Ancelotti podkreśla, że może grać co najmniej na trzech pozycjach na boisku: jako pomocnik ofensywny, defensywny, nawet boczny, jak na początku gry w Tottenhamie. Być może tak unikalnym czyni go fakt, że nikt inny z czołowych pomocników na świecie nie czuł się tak samo dobrze zarówno w ataku, jak i w obronie.

Dziś jest w piłce nożnej instytucją, co w ogóle nie zmieniło jego sposobu bycia. Cristiano Ronaldo powiedział kiedyś, że Luka jest graczem obdarzonym pokorą, co być może stanowi klucz do jego sukcesu. Z nim Chorwacja czuje się po prostu bezpieczna. ●

Mecz Polska – Chorwacja w Lidze Narodów dziś o godz. 20.45 na Stadionie Narodowym w Warszawie. Transmisja w TVP.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34336192

34332986

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

